

Wysłanie nowych brytyjskich kontyngentów wojskowych do Malajzji spowodowało zaostrenie sytuacji. Oprócz oddziałów spadochroniarzy zarządzono ostro przygotowanie specjalnych bombowców Victor V, które zabierają na pokład 35 tysięcy funtowych bomb o wzmocnionej sile wybuchu. Na zdjęciu: bombowice Victor V w czasie ćwiczebnego bombardowania.

**PIĄTKOWE** posiedzenie Egzekutywy KW partii w Krakowie poświęcone było, w pierwszej jego części, rozpatrzeniu oceny realizacji uchwał KW w sprawie porządkowania gospodarki materiałowej w zakładach produkcyjnych.

Jak stwierdzono, uchwały te są realizowane na ogół pomyślnie. Gospodarowanie materiałami i surowcami uległo na ogół poprawie, zwiększa się ilość i jakość surowców, ale przydatnych norm zużycia. Istotne znaczenie dla sprawy ma fakt, że ostatnio wzrosło zainteresowanie organizacją partyjnych, samorządów robotniczych i innych organizacji zakładowych tymi zagadnieniami. Nadal jednak niewystarczająca jest troska kierownictw zakładów i zainteresowanego personelu o zastępowanie materiałami droższymi tańszymi, a nie używającymi tymczasem, o przechodzenie na wyroby mniej materiałochłonne, czy też o zmniejszenie ilości materiałów na jednostkę produkcji.

**Z Egzekutywy KW**

- ◆ **Gospodarka materiałowa**
- ◆ **Zatrudnianie absolwentów**

W dyskusji zwracano uwagę m. in. na potrzebę stosowania w naszych zakładach właściwych mierników ekonomicznych zużycia materiałów i surowców, jak i potrzebę stosowania, obok oddziaływania politycznego, bodźców zainteresowania materiałowego właścicieli grup pracowniczych, mających do czynienia z gospodarką materiałową w różnych jej aspektach.

W drugim punkcie porządku obrad Egzekutywa KW zaznaczyła, że w sytuacji w dziedzinie zatrudniania absolwentów szkół wyższych na te realizację ustawy z 25. II. 64 w tej sprawie.

Stwierdzono m. in. z jednej strony nadal występujące objawy niezrozumienia sensu i intencji ustawy wśród studentów, szczególnie ostatnich lat studiów, a z drugiej — niedostateczne nadal zainteresowanie zakładów pracy, instytucji i przedsiębiorstw możliwościami, jakie ona otwiera. Częstokroć jeszcze obecny system zatrudniania, mający na widoku ubożestwienie — dla absolwentów i przedsiębiorstwa — korzyści utożsamia się, nie słusznie, z obowiązującym kiedyś systemem „nakazów pracy”. Często także łączy się ów system w sposób uproszczony z systemem stypendiów (funduszy), którego założenia bywają z kolei w praktyce wypaczone i to najczęściej do podjęcia szeregu kroków, mających na celu zagwarantowanie przestrzegania obowiązujących przepisów i należytej ich interpretacji.

Na zakończenie obrad, którym przewodniczył sekretarz KW tow. Jerzy Pekala, Egzekutywa rozpatrywała sprawy organizacyjne. (→)

# Laureaci naszej ankiety

Z wynikami ankiety „Ty i światopogląd” ogłoszonej przez redakcję 12 grudnia ub. roku pragniemy zaznajomić naszych Czytelników równocześnie z rezultatem losowania nagród dla jej uczestników. Niestety — czy może raczej: na szczęście — okazało się to niemożliwe. Materiał, jaki przyniosła ankieta okazał się zbyt obszerny, by można go było w tak krótkim czasie opracować. Na razie więc pragniemy tylko wszystkim, którzy na nią odpowiedzieli (wśród nich także autorom kilkudziesięciu obszernych listów) najserdeczniej podziękować. I za życzliwość dla „Gazety” wyrazem której był liczy udział w ankiecie oraz ujmujące opinie o jej publikacjach, i za Wasze, Czytelnicy, uwagi oraz postulat. Ogromna ich większość — to bogaty i ciekawy materiał, który postaramy się wykorzystać w naszej codziennej pracy, w planowaniu kierunków publicystyki światopoglądowej. Materiał jaki przyniosła ankieta jest tym bardziej godny uwagi, że składają się nań uwagi, opinie i życzenia Czytelników reprezentujących wszystkie środowiska — od wielkomiejskich — po małe miasteczka, osady robotnicze i wsie.

Tak więc — na artykule omawiający plan ankiety przyjdzie jeszcze poczekać. Dziś natomiast pragniemy poinformować o wynikach losowania nagród. Losowanie to odbyło się przedwcześnie w obecności przedstawicieli „Gazety Krakowskiej”, „Domu Książki” w Krakowie, będącego, jak wiadomo, fundatorem nagród, oraz rady prawnego Krakowskiego Wydawnictwa Prasowego. Komisja, której przewodniczyła sekretarz odpowiedzialna Redakcji, Zofia Lewartowska, wylosowała 15 nagród. A oto ich nadawcy i zarazem laureaci:

**I NAGRODE** („Zarys dziejów religii”) otrzymuje Leopold Tomidański z Dębniaka, pow. chrzanowski. **DWIE DRUGIE NAGRODY** („Opowieści biblijne” Kosidrowskiego) — Józef Lagoń z Krakowa oraz Maria Piórkowska z Ciężkowic w pow. tarnowskim. **DWIE TRZECIE NAGRODY** („Słobowa brama” Brezy) — otrzymują: Sł. Maciejczak z Mszany Dolnej i Antoni Solak z Wierzchosławic, pow. tarnowski.

Pozostałe nagrody, na które składają się również pozostawiane pozycje o tematyce światopoglądowej otrzymują:

Helena Garncańczyk z Trzebnicy Wodnej, pow. chrzanowski. Jan Cepak z Chodenie pow. bocheński. Feliks Śliwiński z Wadowic. Wincenty Karkoszka z Krakowa. Józefa Motak z Rabki. Andrzej Wincenciak z Wieliczki. Karol Baltazar z Ponikwi, pow. wadowicki. Roman Sipiorka z Tarnowa. Stanisław Krzeczek z Chrzanova oraz Mieczysław Flak z Trzebnicy w pow. chrzanowski.

Nagrody wysłamy pocztą. Laureatom gratulujemy, a wszystkim Czytelnikom, którzy wzięli udział w naszej ankiecie raz jeszcze serdecznie dziękujemy.

**z TV podnie NA TV DZIEN**

Człowiek to doprawdy dziwnie stworzenie — do wszystkiego gotów się przystosować, by — jak twierdzą wtajemniczeni — z trudem potem dostosowywać się do odwykowych zabiegów... Zupełnie tak samo jak z tym mleczkiem. Wszyscy obecnicy usług mleczniczych (z dostawą loco próg własnych ich mieszkań) tak przywykli do owej porannej wygody, że gdy części z nich (obno-mento-konsumentów) oznajmiono, iż od jutra mleczko z buteleczką będzie dostarczane pod tę samą adresy, ale dopiero po południu — zdębieli.

Po czym — jako, że mleczarz nie był w stanie oznajmić przyczyn zmiany, jeśli myśleć. Co stanowił jeden z wyznaczników stworzeń z gatunku homo sapiens.

## Wyrok na sprawców napadu na ambulans pocztowy w Poznaniu

POZNAŃ (PAP). Sąd Wojewódzki w Poznaniu ogłosił wyrok w toczącym się w trybie doraźnym — procesie przeciwko sprawcom napadu na ambulans pocztowy w dniu 11 listopada 1964 r. w czasie którego zrabowano ok. 1.200 tys. zł.

Sąd skazał Ryszarda Kowalewskiego i Zbigniewa Rybarczyka na kary dożywotniego więzienia i utratę praw publicznych i honorowych na zawsze, zaś Adama Elsnera na 12 lat więzienia i utratę praw na lat 5.

## Konflikty w tonie chadecji włoskiej

RZYM (PAP). Z każdym dnem coraz wyraźniej zarysowuje się rozłam we włoskiej partii chrześcijańsko-demokratycznej. Przywódcy lewego skrzydła chadecji reprezentujący grupę „nowe siły” zwrócili się do zwolenników b. premiera Fanfaniego, jak również do zwolenników obecnego szefa rządu Aldo Moro z propozycją utworzenia politycznego „kartelu” przeciwko skrajnie konserwatywnej grupie „dorostów”, której przewodniczący obecny sekretarz generalny partii, Rumor.

## Krajowe aparaty tlenowe

RZESZÓW (PAP). W Rzeszowie przystąpiono do produkcji pierwszych w kraju kompletów instalacji tlenowych dla potrzeb szpitali i sanatoriów. To b. skomplikowane urządzenie sprządkające powietrze z atmosfery i dostarczające tlen w postaci płynnej, zaspokajając potrzebę placówek lecznictwa.

U ich producenta — w Rzeszowskim Przedsiębiorstwie Instalacji Przemysłowych zamówienia na aparaty złożyło już ok. 50 szpitali. W br. Rzeszów będzie w stanie wyprodukować ok. 30 kompletów instalacji tlenowych, zaspokajając tylko najpilniejsze potrzeby placówek lecznictwa.

## Samoloty południowoiworiańskie bombardują dżunglę

NOWY JORK (PAP). W płaciek południowoiworiański samoloty myśliwsko-bombowe obrzucały bombami dżunglę w prowincji Phuoc Tuy.

Południowoiworiańskie władze wojskowe przypuszczają, że w tej właśnie dżungli ukryli się oddziały partyzantów po zadaniu wojskom rządowym i Amerykanom pod Binh Gia należących strat w historii wojny wietnamskiej.

Dotychczasowe poszukiwania wojsk partyzanckich przez 3-tysięczny oddział wojsk rządowych nie odniosły rezultatu.

## Rendez-vous dzikich ptaków w Zatoce Puckiej

GDAŃSK (PAP). Korzystając z wyjątkowo, jak dotąd łagodnej na Wybrzeżu Gdańskim zimy dzikie ptaki spotykają się gromadnie w Zatoce Puckiej. Na wodach nie zamarniętej, płytkiej zatoki przebywają przede wszystkim dzięki ciepłocie, gości z północnych kręgów. Również setki łabędzi przeniosły się na okres zimy z nadziei na teren Zatoki Puckiej, gdzie znajdują odpowiednie warunki.

## Kanada zredukuję wydatki na cele wojskowe

LONDYN (PAP). W nowym roku budżetowym, Kanada zredukuję wydatki na cele wojskowe o blisko 150 mln dolarów w porównaniu z rokiem ubiegłym.

W Instytucie Doświadczalno-Badawczym w Letiśniam (kolo Prag) zainstalowano specjalne urządzenie do szkolenia pilotów samolotów odrzutowych, w warunkach naziemnych. Jest to kabina wyposażona w najnowszy aparat, która pozwala na kontrolowanie umiejętności pilota i wszystkich jego reakcji w trakcie pozornego lotu. Instruktor ma do swojej dyspozycji ekran, który pozwala mu na szczegółową kontrolę pilota w czasie szkolenia. Na zdjęciu: trening pilotów w kabinie doświadczalnej.



Myślą np. tak: „Ładny interes! To teraz będzie musiał jeść śniadanie na podwieczorek, a podwieczorek na śniadanie... Ale ja przecież na podwieczorek jadłem obiad.”

Albo myślą np. inaczej: „Tam do licha! A ktoś mi zagwarantuje, że gdy wrócę z pracy do domu zastanę moje mleko w butelce? Ba, czy w ogóle zastanę butelkę?”

Eventualnie myślą np. następująco: „Wszystko to bardzo pięknie, póki jest zima — mogę mleko trzymać do rana pod oknem. Lecz co będzie w lecie? Czyżby nasz ukochany i również uspołeczniony handel pragnął tą drogą skłonić mnie do nabycia lodówki? Ależ to by była jakaś nowa forma sprzedaży wiązanej...”

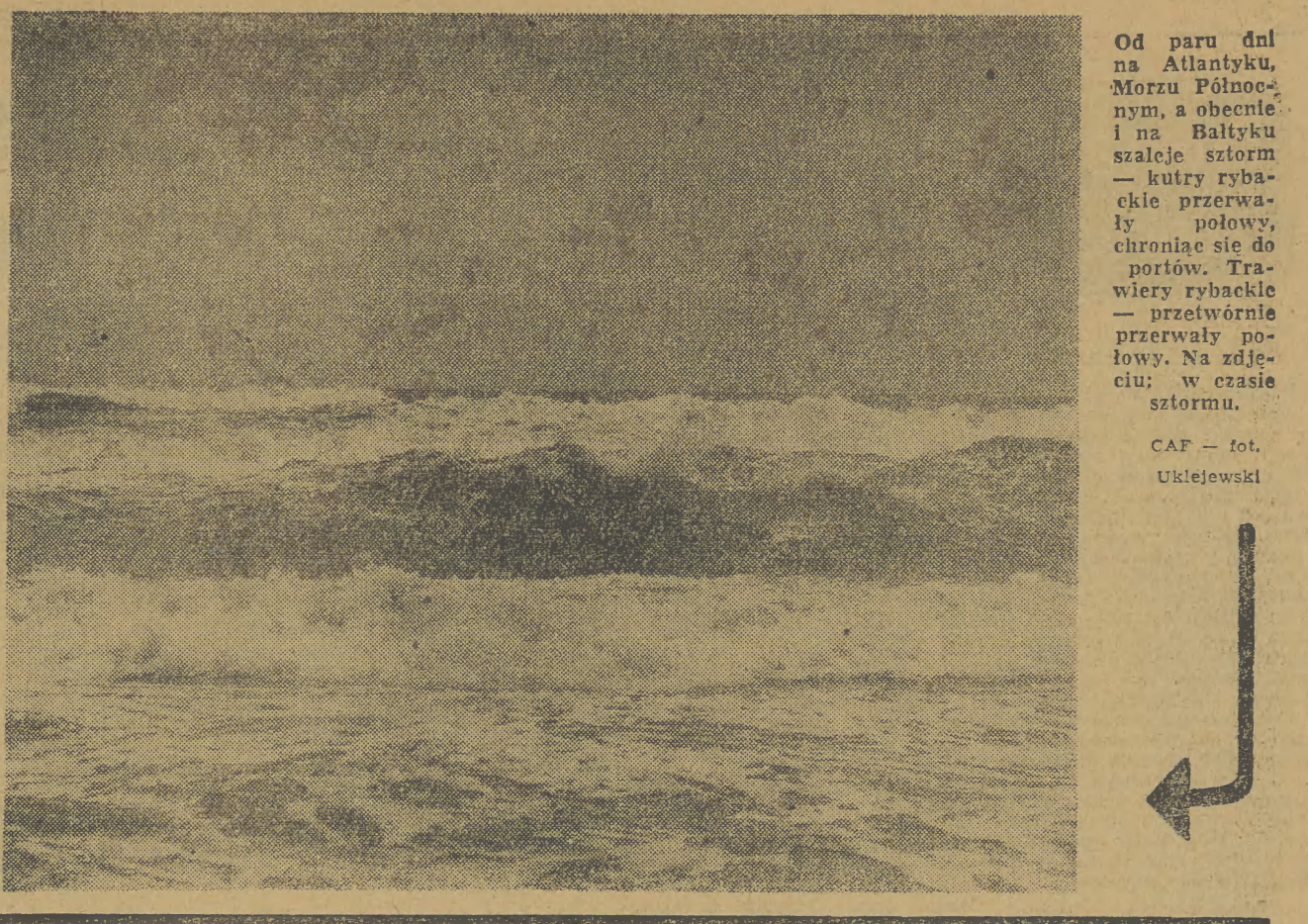
Nie wiadomo dokąd zaprowadziłoby pewną część krakowskich konsumentów-robotników mleczka w buteleczkach owo intensywnie myślenie, gdyby nie popularne „ECHO”. Które pokusiło się — w przeciwnym razie do innych, naturalnie nie mniej popularnych, dzienników — o zbadanie sprawy u źródła. Okazało się, że Zakładom Mleczarskim zabrakło butelek, w związku z czym Zakłady Mleczarskie złożyły stosowne zamówienie o odpowiedniej hucie szkła, która to huta ze swej strony zamówienie przyjęła, lecz nie wykonała jeszcze, ale wykona, wykonana... W ten sposób Zakłady Mleczarskie zmuszone były do zastosowania rotacyjnej dostawy mleczka w buteleczkach do poszczególnych dzielnic m. Krakowa, uskutkwić czego...

Dalej już wiecie.

Dobrze się stało, że „ECHO” wyreczyło Zakłady Mleczarskie w poinformowaniu odbiorców buteleczek z mleczkiem o przyczynach mlecznych perturbacji. Złe się stało natomiast, że ktoś tam w Zakładach Mleczarskich nie legitymuje się znajomością przepisów Kodeksu Zobowiązań. Ale to ostatecznie zupełnie inna sprawa.

Mnie bowiem owa ta historia interesuje z jednego tylko punktu widzenia. Z punktu widzenia racjonalizatora.

Zupełnie niedawno na brak butelek skarżył się słynny Browar w Żywiecu.



## Kosmiczny bilans 1964 roku

▼ **70 nowych obiektów w przestrzeni** ▼ „Woschod” na pierwszym miejscu ▼ pod znakiem Księżycy i Marsa ▼ początki współpracy radziecko-amerykańskiej

(WIT AR) W minionym roku okołoziemna przestrzeń kosmiczna wzbogaciła się o około 70 nowych obiektów w rodzaju sztucznych satelitów lub sond kosmicznych. Z tego aż 26 przypada na radzieckie sztuczne satelity Ziemi typu „Kosmos”, które są podstawą najbardziej wszechstronnej dotychczas, długotrwałej serii badań przestrzeni stanowiącej kosmiczne otoczenie naszej planety.

Najwybitniejszym, przełomowym wrecz eksperymentem kosmicznym minionego roku był zespołowy lot trójki radzieckich kosmonautów: Komarowa, Jegorowa i Fieoktystowa na pokładzie statku „Woschod-1”. Po raz pierwszy w kosmosie znaleźli się także uczeni. A więc ludzie nie wywodzący się z „profesjonalnej” grupy pilotów samolotów. Po raz pierwszy przebywali oni w przestrzeni okołoziemskiej bez dodatkowej ochrony skafandrów kosmicznych. Po raz pierwszy zakoczyli podróży okołoziemską miękim lądowaniem, typowym dla samolotów. Warto przy tym dodać, iż statek kosmiczny „Woschod-1” po raz pierwszy wyposażony został w silniki stabilizacyjne typu jonowego, należące do przyszłościowej kategorii silników, które pozwolą wykorzystywać kiedyś w lotach kosmicznych naped elektryczno-nuklearny.

W badaniach Księżycza największym sukcesem stał się w roku minionym lot amerykańskiej sondy „Ranger-7”, która dostarczyła na Ziemię serię telewizyjnych zdjęć powierzchni Księżycza, zrealizowanych z niewielkiej odległości. Warto dodać, iż zdjęcia te przedstawione zostały w latach po raz pierwszy w Warszawie, na XV Międzynarodowym Kongresie Astronautycznym.

W naszym kosmicznym bilansie nie sposób pominąć dwóch eksperymentów marsjańskich zapoczątkowanych w roku minionym: lotu radzieckiej „Sondy-2” i amerykańskiego „Marinera-4”. Przewidywane ich spotkanie z Marsem nastąpić ma w połowie roku obecnego. Warto dodać, iż „Sonda-2” stabilizowana jest w przestrzeni przez silniki plazmowe, podobne do zastosowanych w tym samym celu na pokładzie „Woschodu 1”.

Rok miniony przyniósł istotny postęp w dziedzinie telekomunikacji telesatelitarnej. Za szczytowe osiągnięcie należy tu uznać amerykańskiego „Syncom-3”, wykorzystanego w pierwszym rządzie do transkontynentalnych transmisji telewizyjnych z tokijskich Igrzysk Olimpijskich.

Ważnym wydarzeniem międzynarodowym roku minionego stało się zapoczątkowanie realnej współpracy radziecko-amerykańskiej w dziedzinie badań kosmosu. Dotyczyła ona w pierwszym rządzie telekomunikacji transsatelitarnej. Eksperymenty prowadzone były na trasie USA — Anglia (Jodrell Bank) — ZSRR (Ziemięki), za pośrednictwem satelity-balonu „Echo-2”.

Podsumowując kosmiczny bilans roku minionego nie sposób zapomnieć o ciemnej stronie zagadnienia: o tym, iż liczba amerykańskich „satelitów do zadań specjalnych” przerasta liczbę kilkunastu satelitów USA zastosowanych w tym czasie do celów naukowo-badawczych. Mamy na myśli obiekty typu „Samos”, „Discoverer”, „Forret” czy „Transit”, wprowadzane na orbite głównie z bazy Vandenberg, należącej do amerykańskich lotniczych sił zbrojnych.

## Colette Renard wystąpi w Polsce

4 bm. przybędzie na występ do Polski znana piosenkarka francuska, zaliczana do czołówek artystów paryskich estrad — Colette Renard. Będzie jej akompaniował zespół muzyczny pod kierownictwem Raymonda Legendre.

Siedem koncertów artystki odbędą się w Warszawie (28, 27 i 28 bm.), Zielonej Górze, Krakowie i Zabrzu. Colette Renard koncertowała już w ZSRR, USA, Ameryce Południowej, na Bliskim Wschodzie, a ostatnio w Belgii, gdzie jej występy spotykały się z entuzjastyczną oceną.

## Oczy — na spółdzielczość

27 proc. ogółu mieszkańców wsi woj. krakowskiego, tj. 404 tys. członków liczy wielka spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu, popularnie GS. Woj. krakowskie zajmuje pod tym względem pierwsze miejsce w kraju. Obok działalności usługowej i produkcyjnej na potrzeby wsi — jak podkreślano wczoraj na naradzie aktywów polityczno-gospodarczych WZGS w Krakowie — spółdzielczość ta powołanie rozwinięciu stowarów na ekspert.

Plan tego ekspertu na rok bież. wyraża się liczbą 40 mln zł, wobec 35 mln w roku ub. w czasie narady wytyczono program działania WZGS na rok 1965. (mp)

# Gościmy w Krakowie parlamentarzystów fińskich

(Inf. wł.) W dniu wczorajszym przybyła do naszego województwa i Krakowa delegacja parlamentu Republiki Finlandii, goszcząca w naszym kraju na zaproszenie Prezydium Sejmu PRL. Delegacji przewodniczy Kauno Kleemola — przewodniczący parlamentu Republiki Finlandii, członek Partii Agrarzystów, 7-osobową delegację parlamentarzystów fińskich powitali w Oświęcimiu przedstawiciele władz wojewódzkich z przewodniczącym Prezydium WRN, posłem na Sejm Józefem Nagórzańskim. W czasie krótkiego pobytu w Oświęcimiu parlamentarzystów fińskich zwiedził b. obóz śmierci. Z historią obozu oraz zgromadzonymi w Muzeum Martyrologii ofiar hitlerizmu pamiątkami zapoznał gości fińskich dyrektor Muzeum mgr K. Smoleń.

Krakowa, gdzie gości powitał przewodniczący Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa Zb. Skollicki w towarzystwie posłów krakowskich. Do Krakowa przybywa również ambasador Republiki Finlandii w Polsce Martti Ingman.

W czasie pobytu w Krakowie delegacji parlamentarzystów fińskich towarzyszy marszałek Sejmu PRL Czesław Wycech, który przybył do naszego miasta wraz z małżonką.

Program pierwszego dnia pobytu na ziemi krakowskiej przewidywał zwiedzenie zabytków miasta, a m. in. Wawelu, kościoła Mariackiego, starego Rynku krakowskiego oraz Collegium Maius, gdzie gości fińskich powitał w imieniu senatu UJ rektor prof. dr M. Klimaszewski. W godzinach wieczornych przewodniczący Rady Narodowej m. Krakowa mgr Zb. Skollicki wydał obiad na cześć delegacji fińskiej.

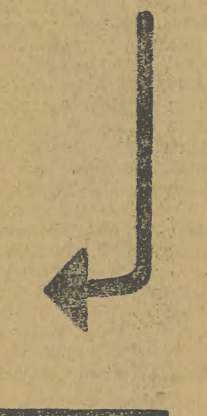
W dniu dzisiejszym delegacja fińska udaje się na krótki wypocznik do Zakopanego. (j6k)

Niecodzienny ładunek przywiózł na swym pokładzie z ostatniego rejsu do USA statek „Hewellus”. Jest to samochód sportowo-wyścigowy o nazwie „Warszawa”. Jego właścicielem, a zarazem konstruktorem (silnik 300 KM) jest p. Dubrowski, Polak z pochodzenia i znany na terenie Stanów Rajdowiec. P. Dubrowski przyjechał do kraju odwiedzić rodzinną. Jego samochód jest pomalowany na kolor biało-czerwony. Na masce ma umieszczoną płaskorzeźbę w postaci orła, a na błotnikach napisy: Błoty Orzeł. Cała maska jest „wrypatetowana” plakietkami pamiątkowymi z rajdów, w których Dubrowski brał udział.

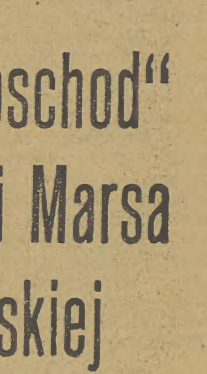
Pomyślcie, proszę, nad głębią tej mojej racjonalizatorskiej propozycji. Skromnie twierdząc — jest prawdziwie genialna. (Ko)

Od paru dni na Atlantyku, Morzu Północnym, a obecnie i na Bałtyku szaleje sztorm — kutry rybackie przerwały połowy, chroniąc się do portów. Trafiły rybackie — przewrotnie przerwały połowy. Na zdjęciu: w czasie sztormu.

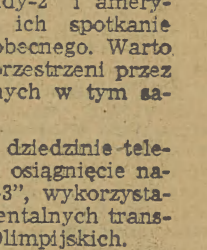
CAF — fot. Uklejewski



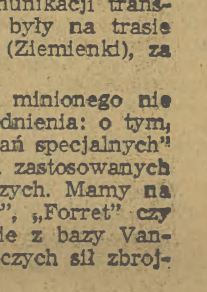
CAF — fot. Uklejewski



CAF — fot. Uklejewski



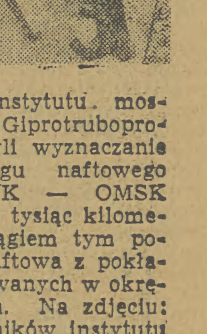
CAF — fot. Uklejewski



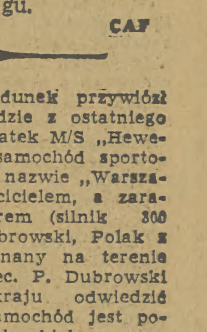
CAF — fot. Uklejewski



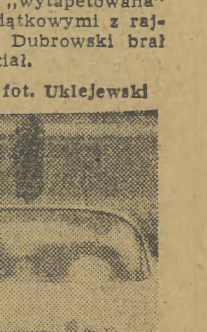
CAF — fot. Uklejewski



CAF — fot. Uklejewski



CAF — fot. Uklejewski



CAF — fot. Uklejewski



CAF — fot. Uklejewski



NASZ SOBOTNI MAGAZYNIK

NASZ SOBOTNI MAGAZYNIK

NASZ SOBOTNI MAGAZYNIK

KTO OD KOGO SIĘ ODWRÓCIŁ

Niepokojące wydała się nam przejawy odwrócenia się młodych od pewnych wartości, które za naszych lat decydowały o procesie dojrzewania duchowego młodzi. Dla nas lektura „Ludzi bezdomnych”, „Wierzb nad Sekwaną”, „Kordiana” i „Kłosa” była podstawą...

DO CZEGO SŁUŻĄ ZEGARKI I KALENDARZE

Polacy kupują naprawdę masowo zegarki i kalendarze, ale są to, prawdę mówiąc, wyrzucone pieniądze. W każdym razie w porównaniu z innymi krajami, urządzenia te mają u nas znikomą rolę zastawianą. Kalendarz służy przeważnie jedynie do tego, aby informować, ile dni pozostało...

NIENASYCENI...

Jakkolwiek by się człowiek nie nachwiał, to chwyciwszy za małe, w najlepszym razie takie pochwały bierze za coś najbardziej naturalnego i z natury rzeczy temu należnego. Przeważnie zaś uważa, że można było napisać jeszcze mocniej, jeszcze bardziej panegirycznie, że pochwały są niepełne, aktorka ma pretensje, że nie pochwalono jej kapelusza, w którym ukazuje się w drugim akcie, nie mówiąc już o jej nogach...

„KULTURA”



HYDROPONIKA — czym się to je?

Encyklopedie sprzed kilku lat jeszcze nie znają tego słowa. Najświeższe, kwitują pojęcie lapidarnym zwrotem: hydroponika — uprawa roślin bez gleby. Niewiele to mówi zwykłemu zjadaczowi roślinnego białka czy bodaj karotenu. Jeszcze mniej — mieszcuchowi, któremu bywa raczej obojętne czy pietruszka rośnie w ogródku czy na dachu, byle była w porę w sklepie warzywniczym lub przynajmniej na targu. Tylko cena za pełkę byłaby tu już dla Kowalskiego z miasta interesująca. Denerwuje go, kiedy słyszy o klasie pomidorowego urodzaju np. we wrześniu, a jeszcze bardziej poczuje się wstrząśnięty, kiedy w grudniu „Delikatesy” wypisują przy świeżych pomidorach cenę np. 120 zł za 1 kg.

I tak już jest chyba na całym świecie. Na Florydzie, w Japonii i w Meksyku — rodzinnej okolicy tego warzywnego owocu. Redaktor Konstanty Daniłenko pokazuje mi np. w Kijowie wresztnie ceny pomidorów: 80 kopiejek kilogram. W zimie: 2 ruble. A Halina Iwanowna Andrijenko, naukowiec z Kijowskiego Instytutu Warzywniczego, potwierdza to wyznaczenie.

Cóż więc czynią fizjologowie, botanicy, agrotechnicy i cała plejada naukowców na świecie? Właśnie od Florydy poczynając po nasz Ogród Botaniczny we Wrocławiu przez doc. dr Zofię Gumińską kierowany? Badają i skutecznie eksperymentują jakby tu posadzić kultury warzywne, nie tylko wprawdzie na dachu, co bez tradycyjnej gleby, która — konwencjonalnie biorąc — była zawsze źródłem życia roślin. Udowodnili to już, że można się bez niej obejść. Przynajmniej w odniesieniu do niektórych upraw. Udowodnili, że i pory roku, klimat i inne istotne dla vegetacji czynniki, nie muszą warunkować uprawy. A tym samym, że i pomidory i truskawki nie muszą być zimną nieosiągalną w stanie świeżym oraz, co jest bardzo istotne, nie muszą kosztować krocie w stosunku do ceny w porze ich naturalnego wysypu.

A to się nazywa po prostu rewolucja. Przewrót ten posiada szczególne znaczenie dla wielkich miast i skupisk ludzkich na terenach pustynnych czy północnych. Nawet naszemu szacownemu gródowi Kraką, groziłby muś ów przewrót, nie mówiąc już o Krynicy i Zakopanem. Do Krakowa bowiem i wszystkich kurortów dowoziły przecież wczesną wiosną nowaliki, gdzieś spod podwarszawskich Grójców i innych rozwinętych ośrodków produkcji warzywniczej.

Ale jesteśmy oto w sowechozie — „Kijowskiej Warzywniczej Fabryce”. Dyrektorem tu J. A. Diukariew, specjalista od upraw hydroponicznych i autor wielu na ten temat publikacji. Naszym cicerone jest właśnie H. Iwanowna Andrijenko kierownik filii Instytutu. Stoimy w hydroponicznej szklarni. Wokół nas ogórki, pomidory, papryki i bakłażany. W różnym stadium rozwoju; o różnych porach roku dadzą owoc. Całe hektary pod szkłem. 41 cieplarni już produkują. W osobnych hodowani są rozsady. Opodal szkielety nowych, wznoszonych obiektów hydroponii. Produkcja, od kilku lat, już na skalę przemysłową. Eksperymenty i doświadczenia czynione przez pracowników naukowych Instytutu odbywają się w osobnych obiektach.

Fabryka robi niesamowite wrażenie. Oglądaliśmy m. in. wicepremier PRL E. Szyr, tow. J. Kadar, tow. Żiwkow i inni przywódcy partii bratnich narodów. W oryginalnych asfaltowych korytach (konstrukcja gdzie indziej nie stosowana, autor: A. M. Makyszew) napelnionych dość grubo granulowanym żwirem rosła przy naturalnym i sztucznym świetle rośliny. Do każdego „koryta”, z centralnego systemu „zaopa-

trzenia”, rurami doprowadzana jest pożywka, na którą składają się rozpuszczone w wodzie nawozy i sole mineralne. Te same, które rośliny otrzymują w naturze, tylko że sztucznie wyprodukowane i podane systemowi korzeniowemu roślin. System ten — regulowany automatami i zegarami — wcale odpowiada ogórkom i pomidorom, bowiem plony, nie dość że w różnych, najczęściej zimowych porach, biją i o 100 proc. te gruntowe.

Kijowanie zrzęzynował już z żelazo-betonowych sztalug cieplarnianych, do których system nawodnienia i doprowadzania roztworów żywiących był zbyt kosztowny. System asfaltowych pojemników jest dwukrotnie tańszy i łatwiejszy w zastosowaniu. Jest to również precedensowe osiągnięcie. Dlatego też Arabowie, którym pachną na pustynnych piachach hydroponiczne oazy, ubiegali się mocno o radzieckie eksperymenty i o naukowców. Właśnie teraz naukowcy z Kijowa budują wielki zakład hydroponiczny w Zjednoczonej Republice Arabskiej koło Assuanu.

Trudno w publikacji, przeznaczonej dla naszego czytelnika, podawać szczegóły natury technicznej i subtelności naukowe wielkiego dzieła — hydroponiki. Zainteresowanych odsyłamy do skąpych jeszcze, ale już pojawiających się publikacji i wydaników fachowych. Naszym zadaniem było pokazać możliwości współpracy nauki z praktyką i perspektywy rozwojowych, jakie niesie z sobą system hydroponicznej uprawy. System ten w obrzmiłym stopniu eliminuje pracę fizyczną w konwencjonalnym ogrodnictwie. Zastąpiona ona zostaje wysokokwalifikowanymi ogrodnikami, pracownikami ochrony i fizjologii roślin oraz przygotowanymi technicznie do obsługi, nieskomplikowanymi zresztą mechanizmami regulującymi pompy, zasilacze, wilgotność i temperaturę.

Np. w „Kijowskiej Fabryce” elektryczne zegary typu sygnalizacyjnego włączają elektrodźwigiem pompy, przez którą przecieka roztwór pożywkowy ze zbiornika do pierwszej sekcji sztalug. Gdy te zostaną napełnione do ustalonego poziomu, pływający przenośnik włącza automat przepompowujący pożywkę do drugiej sekcji i tak aż do skutku. To samo dotyczy regulacji temperatury i wilgotności. Istotna jest tu ekonomika, opłacalność kultur hydroponicznych. Na Ukrainie normalne ciepłarnie w wysokiej kulturze przynoszą średni plon 10 kg pomidorów z 1 m<sup>2</sup>, gdy hydroponiczna metoda przy znacznie niższych kosztach własnych przynosiła w br. 15 kg z jednego m<sup>2</sup>. Instytut eksperymentuje nowe, jeszcze bardziej opłacalne odmiany i gatunki warzyw, które wchodzi systematycznie do uprawy opartej na pożywkowych roztworach.

A więc w ZSRR metoda ta posiada już przemysłowy charakter. Hydroponiczne cieplarnie są już pod Leningradem, Kijowem, Lwowem i innymi wielkimi miastami. Naukowcy i kierownicy życia gospodarczego przeprowadzają im wielką przyszłość. Podobnie zresztą udowadniają to nasi naukowcy z Wrocławia, Szczecina i Poznania. Miemy nadzieję, że i u nas hydroponika znajdzie szybko szerokie zastosowanie.

TADEUSZ LEŚNIAK

Autorka pierwszej w Polsce książki o hydroponice: „Uprawa hydroponiczna roślin”. Wyd. Wrocławskie Towarzystwo Naukowe w roku 1964.

NAGRODA TYGODNIA

Oglądając to zdjęcie zadajemy sobie pytanie, co robią osoby na słupach, po co na nie powchodzą. Czyżby namówił je do tego fotografujący, co jest mało prawdopodobne? Z tego podwyższonego miejsca oglądają interesujący pochód historyczny ulicami miasta. A więc mamy do czynienia z obrazkiem ulicznym nietypowym. Zwiastuje osoba na pierwszym planie w starszym wieku wykazująca ekwilibrystyczne zdolności wzbudzające szczególne zainteresowanie. Scenka zawiera szczyptę humoru. Autor zdjęcia ANTONI ISZCZUK wykazał szybki refleks, tak potrzebny w podobnych sytuacjach.

Jeśli zamieszczamy podobne zdjęcia, pragniemy tym samym zwrócić uwagę fotografatorów, że temat, naprawdę leży na ulicy. Trzeba tylko umieć obserwować otoczenie. Dziś jest laureat, ale tym zdjęciem lekko pogłoda. Nie interesował się samym pochodem, lecz widzami. W najpospolitszym wydarzeniu można znaleźć tematykę uboczną, która może być ciekawa.

POCZTA KĄCIKA

Na nasz apel skierowany do fotografatorów w sprawie oceny fotografii umieszczonej w naszym Kąciku w numerze świątecznym otrzymaliśmy kilka odpowiedzi. Każda z nich inaczej interpretuje uczucia malujące się na obliczu osób fotografowanych. Ciekawość wnioski wysnuł WŁADYSŁAW TROJANOWSKI z Włocławka Nowego. Kobieta z lewej strony jego zdaniem czeka z napięciem na wynik decyzyjny i stara się odczytać myśli mężczyzny. Środkiem postać z obawą zapytuje siebie, czy nie da oferowaną sumę.



Skąd się biorą nazwy polskich statków

Statki handlowe, rybackie i szkolne z biało-czerwona banderą pływają dzisiaj po wszystkich morzach i oceanach świata. Na burcie każdego widnieje nazwa. Kto ją nadał i jakimi pobudkami kieruje się chrzącząc spływające ze stoczniowych pochłini kadłuby nowych jednostek? Czy nazwy naszych statków są dziełem przypadku? Takie pytania interesują zapewne niejednego z nas.

Często bywa, że do armatorów napływają propozycje nazw przekazywane przez załogi statków, organizacje i instytucje lub osoby indywidualne. Najczęściej propozycje te nie mogą być przyjęte, bowiem podstawa regulująca nadawanie nazw statkom jest ścisła i precyzyjna instrukcja ministra żeglugi wydana w 1960 roku i do niej właśnie muszą stosować się armatorzy.

Zgodnie z nią jednostki o nośności ponad 15 tys. ton o nazwach historycznych, lub pochodzące od nazwami miast upamiętniających sławę oręża polskiego. Statki o tonażu od 5 do 15 tys. DWZ otrzymują nazwiska ludzi zasłużonych dla narodu i państwa polskiego w dziedzinach: politycznej, społecznej, gospodarczej i kulturalnej. Statki posiadające 3 do 5 tys. ton nośności chrześcijańskie są nazywane imiennymi świętych i miast krajów zaprzyjaźnionych, których laudunki są przewożone przez naszą flotę, a o tonażu od 1 do 3 tys. DWZ noszą nazwiska zasłużonych marynarzy polskich oraz nazwiska ludzi zasłużonych w budownictwie okrętowym. Wreszcie statki o tonażu poniżej 1 tys. DWZ chrześcijańskie są nazywane imiennymi postaci z polskiej literatury pięknej.

Wszystkie rudowłose wchodzące do eksploatacji pod polską banderą otrzymują nazwy kopaliń i hut, natomiast zbiornikowce nazwy przemysłowych dzielnic Polski, trawlerzy-pretworów nazwy gwiazd konstelacji i planet. I na koniec jednostki szkolne marynarki handlowej i rybołówstwa otrzymują nazwiska ludzi zasłużonych w dziedzinie szkolenia i wychowania morskiego oraz w dziedzinie badania morza. (ZAP)



Z notatnika A. Wasilewskiego

Są piosenki, które przy dźwiękach perkusji rodzą się! Później szaleją w rytmie saksofonów i gasną pianissimo jak ogarki na galaretkach choinek!

Jednak niektóre żyją całymi tygodniami, ba, miesiącami! Żyją swoją prostotą, ponieważ są ludzkie, codzienne! Nawet w pełni zabawy samotna kobieta nuci sobie piosenkę: „o mnie się nie martw — ja sobie radę dam”, bo wie, że „miłość zjawia się tak niepunktualnie” — wszędzie — a zwłaszcza w okresie karnawału zakopiańskiego!

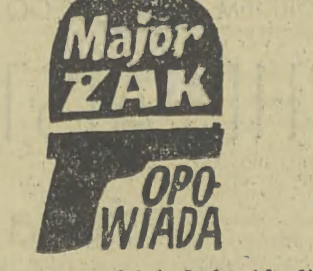


W końcu styczeń wędził na ekrany polski film reżysera Jana Rutkiewicza pt. „Zakochani są między nami” zrealizowany w scenariuszu Andrzeja Mandallana. Muzyka Edwarda Pałasa. Zdjęcia Karola Chodury. W rolach głównych występują: Maria Nowotarska, Magdalena Zawadzka, Stanisław Jaskiewicz i Krzysztof Kalczyński. Oprócz nich grają jeszcze Lidia Korsakówna, Alicja Wyszynska, Andrzej Jurczak, Bohdan Łazuka i Andrzej Olszański oraz setki płaźowiczów. Na zdjęciu: scena z filmu: Stanisław Jaskiewicz, Maria Nowotarska i Krzysztof Kalczyński. CAF — CWF

Tak jak w piosence — starszerek portier zawsze dawał z uśmiechem klucz; nieraz była to łaskawa pracownica recepcji. Stanisław Przystupa nigdy nie miał trudności z otrzymywaniem pokoju. Wybrał zawsze hotel najelegantszy — pytał o miejsce w dwu-trzyosobowym pokoju, popierając swoją prośbę zależnie od okoliczności tabliczką czekolady, kwiatkiem — to dla pań, banknotem 50 złotych — jeśli w recepcji siedział mężczyzna. Podczas gdy inni odchodzili z kwitkiem on zawsze dostawał upragniony wspólny pokój. Nawet przy zameldowaniu nie bardzo zwracano uwagę na podarty, poklepany dowód miłego gościa. Kłoby tam sprządał skoro właściciel jest tak wyrozumiały.

Wszystkie rudowłose wchodzące do eksploatacji pod polską banderą otrzymują nazwy kopaliń i hut, natomiast zbiornikowce nazwy przemysłowych dzielnic Polski, trawlerzy-pretworów nazwy gwiazd konstelacji i planet. I na koniec jednostki szkolne marynarki handlowej i rybołówstwa otrzymują nazwiska ludzi zasłużonych w dziedzinie szkolenia i wychowania morskiego oraz w dziedzinie badania morza. (ZAP)

Wniosek z tej historii dotyczący przede wszystkim hoteli. Beztraska z jaką pracownicy recepcji za drobny prezent nie dopiełniali swoich obowiązków, meldując na rzucający się w oczy fałszerstwu dowód osobisty — jest karygodna. Na dobrą sprawę pomagali wydatnie szkodliwemu w dokonywaniu przestępstwa. Okradzionym osobom hoteli nie przychodziły z pomocą, pozostawiając je własnemu losowi. Należałoby tu popatrzyć na kodeksy zobowiązań. Czy pięć za pokój mamy prawo oczekiwać zagwarantowania bezpieczeństwa, a w razie nieprzewidywanych okoliczności — pomocy? Również sami współlokatorzy hotelowych pokoi po ulektroję grzeszą nautnością, łatwowiernością, bezkrytycznością podchodząc do nowych znajomości, swoją postawą włączając życie oszustom i złodziejom. Niech dziesięć opowieść będzie więc przestrogą i ostrzeżeniem zarówno dla personelu jak i hotelowych gości.



W HOTELU

FRANCISZEK KSIĘŻARCZYK DROGA W OGNIU

kach hitlerowskiej okupacji, swego rodzaju terra incognita. Rozmowa przeciągnęła się do późnej nocy, w końcu udam się na spoczynek, na który z pewnością zasługiwałem po trudach podróży i emocjach niedzieli, która dla naszej szóstki nie okazała się bynajmniej dniem świątecznym. Tak wkroczyłem na nową drogę w moim życiu, drogę walki w pełnej konspiracji. Wkrótce też musiałem zmienić nazwisko. Na jakiś czas zapożyczono mi w tzw. „lipne” dokumenty, wkrótce zaś otrzymałem oryginalną „Kennkarte”. Nazywałem się odtąd Bronisław Michalski. Przyjąłem to do wiadomości, zastanawiając się tylko, jak długo jeszcze będę musiał nosić przebrane obce nazwiska. Zdawałem sobie sprawę, że powrót do własnego zapewni mi dopiero nadejście wyzwolenia. Opuszciliśmy Polskę przed wielu laty. Teraz, chcąc wziąć jak najaktywniejszy udział w toczonej walce z hitleryzmem, musiałem dobrze poznać sytuację w kraju i przyzwyczaić się do nowych warunków, odmiennych i dużo trudniejszych niż we Francji. Dla mnie, podobnie jak dla innych towarzyszy przybyłych z Francji, szczególnie skomplikowanym zagadnieniem była znaczna liczba konspiracyjnych organizacji politycznych i wojskowych w Polsce. Miały one różne programy, a nieraz te programowe różnice były tak bardzo subtelne, że nie sposób było się polapać, o co właściwie jakimś ugrupowaniu chodzi. Wydawało się też nieraz nam, reemigrantom, że na terenie Francji łatwiej było mimo wszystko odróżnić przyjaciela od wroga. Fronty polityczne zarysowały się tam bardziej wyraźnie. Pierwsze dni w Warszawie spędzałem więc głównie na rozgryzaniu spraw dla mnie przynajmniej dość zawiąklanych. W warunkach hitlerowskiej okupacji „uczyłem się Polski”. Bronisław Michalski musiał się zachowywać nie inaczej niż wszyscy jego rodacy, musiał mieć

dy innymi znać Warszawę, a ja w gruncie rzeczy stolicy dotąd nie znałem. Oczekiwałem z niecierpliwością na konkretne zadania. Po kilku dniach skontaktowałem mnie z „Witoldem” — Franciszkiem Józwiakiem, a następnie z „Markim” — Marianem Spychalskim. Towarzysze z kierownictwa PPR i Gwardii Ludowej odnieśli się do mnie jak najlepiej; odczuwałem, że mają do mnie pełne zaufanie. W trakcie rozmów rozpytywałem o znanych mi dąbrówszczakach. Uderzyło mnie, że na konkretne pytania o braci Motiejów otrzymałem wyraźnie wymijające odpowiedzi, skończyłem więc z pytaniami. Nie mogłem wznosić wieździeł o dokonanej przez nich zbrodni na towarzyszu Nowotce. Prawdę poznałem dopiero pod koniec okupacji. Nielatwo było mi w nią uwierzyć. Fakty domówiły jednak za siebie. Tym bardziej doceniłem zaufanie i sympatię kierownictwa partii do dąbrówszczaków. Wkrótce objąłem funkcję oficera łącznikowego Sztabu Głównego Gwardii Ludowej, co połączone było z wyjazdami w teren. Poznałem już na tyle stosunki w okupowanej Polsce, że wyjazdy te nie sprawiły mi szczególnych kłopotów, czułem się w ogóle coraz pewniej, jeśli można było czuć się tak w ówczesnych warunkach, gdy wystarczało, by któryś z hitlerowców miał zły humor, a już pociągalo to za sobą krwawe ofiary. Po raz pierwszy opuściłem Warszawę w swej nowej roli wraz z towarzyszem „Władkiem” — Władysławem Skowronskim, który nieleży już wkrótce, w lipcu 1943 roku został aresztowany przez gestapo. „Wladek” był wówczas sekretarzem PPR Obwodu Kieleckiego. Podróż przebiegała nam pomyślnie, a na miejscu „Władek” umożliwił mi nawiązanie kontaktu z sekretarzami PPR i dowódcami GL okręgów w Obwodzie Kieleckim. Dane mi w Warszawie zlecenia wypełniłem. (C. d. n.)

Spełniając prośbę wielu czytelników, opublikowaliśmy artykuł omawiający wiarygodność znanej relacji o pierwotnym chrześcijaństwie...

Przypuszczenie, że i tutaj mamy do czynienia z interpolacją chrześcijańską, trzeba odrzucić. W ten sposób nie mógł powstać chrześcijaństwo...

Najważniejszym i stosunkowo najrzadziej kwestionowanym jest wzmianka zawarta w XV księdze „ROZNIKÓW”...

Wielki Mercik

# DLACZEGO?...

dokument niewiele poszerza naszą wiedzę o pierwotnym chrześcijaństwie.

Historyk rzymski nie wspomina o Jezusie z Galilei, mówi tylko o Mesjaszu (po grecku Chrystusie), którego przyjął w tamtych stuleciach...

wypędził z Rzymu za to, że nieustannie wchryzlił podlegani przez Chrystosa. Niestety, to co na temat pierwotnego chrześcijaństwa...

Kolejne świadectwo — PLINIUSZA MŁODSZEGO, namiestnika Bitynii i Pontu, pochodzący z ok. 112 roku, mówi jedynie o tym, że chrześcijanie są ludźmi prawymi...

Celsus. W swoim, wymierzonym przeciwko chrześcijaństwu dziele „SŁOWO PRAWDZIWE” (jego fragmenty zachowały się tylko w pismach chrześcijańskiego pisarza Orygenesusa) wspomina on o Jezusie jako o „herszcie buntowników”...

Wróćmy więc jeszcze do świadectw żydowskich. O toż w wspomnianych „STAROŻYTNOSCIACH” Józefa Flawiusza jest jeszcze jeden fragment, dotyczący 62 roku. Brzmiał on następująco: „Arcykapłan Annasz... stawiał przed sądem Jakuba, brata Jezusa swego Chrystusum...”

Z późniejszych pisarzy rzymskich o pierwotnym chrześcijaństwie wspomina jeszcze: Lucjan z Samosaty (ok. 170 r.), który w swym dziele „DE MORTE PELEGRINI” pisze, że nauczyciel chrześcijan, ukrzyżowany został w Palestynie ok. 180 roku.

tym na inny — nie na ów przytoczony — fragment. Czy mamy tu więc znnowu dopisek chrześcijański? — Opinię są podzielone.

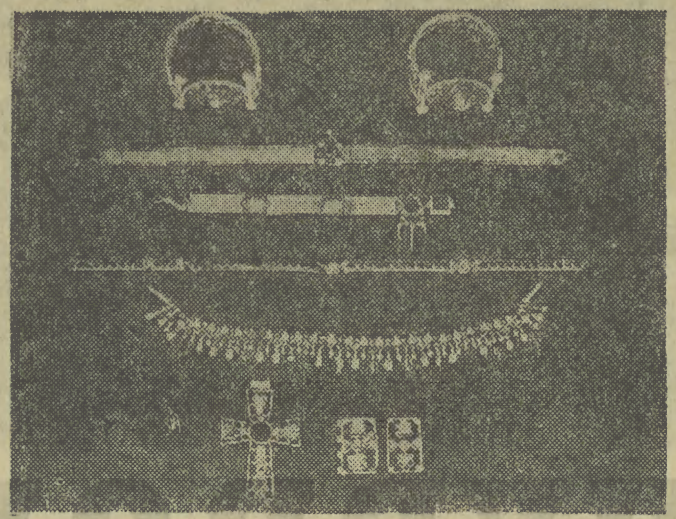
Został nam wreszcie TALMUD, zbiór nauk i komentarzy rabinackich zbieranych na przestrzeni paru stuleci — od II do V w. Znajdujemy w nim parę wzmianek o Jezusie. Niektóre z nich, to słośliwe anegdoty, nie mające żadnej wartości historycznej.

Poza nimi jest jeszcze anonimowa wzmianka, zgodnie z którą Jezus Nazareńczyk stracony został przez Aleksandra Jannusza (okrutnego, zniechęconego przez cały naród władzę panującego w latach 103 — 76 przed n. e.) za podżeganie do buntu. I druga wzmianka, tym razem związana już z postacią historyczną, rabbinem Eliezerem († 130 r.). We fragmencie tym rabbi Eliezer opowiada o spotkaniu z „jednym z uczniów Jezusa Nazareńczyka”, który krytykując stan kapłański powoływał się przy tym na nauki swego mistrza.

I na tym w zasadzie zamyka się lista najważniejszych świadectw niechrześcijańskich o pierwotnym chrześcijaństwie. Świadectwa, które sama biblijka katolicka — choć z innymi, oczywiście powodów — ocenia bardzo sceptycznie. W omawianym okresie żyło wprawdzie i pisało wielu historyków i pisarzy, w ich dziełach jednak nie znajdujemy tak poszukiwanych przez naukę i bibliję świadectw. DLACZEGO?...

Prof. dr Witold Hensel

## Z dala od Złotych Piasków



Wypokopiska w Nubii i uzyskanie w ich toku odkrycia znalazły szeroki rozgłos w kraju i za granicą. Mniej natomiast znane są rezultaty pracy naszych archeologów w Bułgarii, gdzie od kilku lat polsko-bułgarska ekspedycja prowadzi badania w Styrmen, nad rzeką Jantra. Ze strony polskiej pracami wykopaliskowymi kieruje prof. dr Witold Hensel. Oddajmy mu głos.

### Stara metryka

Osadnictwo na terenie dzisiejszego Styrmen sięga 2300 lat przed naszą erą. W roku bieżącym po raz pierwszy dotarło do zabytków z tego okresu. Już w tych odległych czasach plemiona neolityczne budowały tam swe domostwa, których resztki dotrwały do chwili obecnej. Były to drewniane chaty o ścianach wylepionych polemą glinianą i zapewne malowanych. Znalezione również wiele fragmentów bogato zdobionej ceramiki.

Osada została następnie opuszczona przez ludzi i dopiero w epoce żelaznej odrodziła się na nowo. Zamieszkiwały wówczas na tym terenie plemiona trackie.

Osada w Styrmen istniała również w okresie rzymskim, jak na to wskazują resztki budynków i znalezionych naczyń. Była to wówczas niewielka wieś na terenie rzymskiej prowincji Mezja.

### Styrmen staje się miastem

Prawdopodobnie w VII wieku, co jednak wymaga jeszcze dalszej analizy odnalezionych zabytków, a w każdym razie w wieku VIII, miejscowość ta zasiedlona jest już przez Słowian i zaczyna się szybko rozwijać. Rozkwit Styrmen przypada na schyłek IX i pierwszą połowę X wieku; przekształca się ona wówczas ze wsi w ośrodek miejski i otoczona jest kamiennymi fortyfikacjami. Rosnie zamożność miasta. Wiele domostw ulega wielokrotnej przebudowie, co daje obecnie archeologom możliwość ustalenia ściślejszej chronologii przemian, jakie tu następowały oraz pozwala na wyłączenie szerszych wniosków o kulturze materialnej Bułgarii we wczesnym średniowieczu.

O poziomie życia mieszkańców miasta świadczą znalezione dowody uprawiania rolnictwa, rzemiosł, kowalstwa, złotnictwa i garncarstwa. Miasto utrzymywało stosunki handlowe z innymi ośrodkami; znalezione wiele przedmiotów importowanych, a także różne ozdoby tak miejskiego, jak i obcego pochodzenia.

### Współczesna różdżka archeologa

Celem tegorocznych badań było przede wszystkim uzyskanie obrazu zabudowy przestrzennej całego grodziska i jego rozplanowania w poszczególne okresy historycznych. Aby uzyskać ten obraz, ekspedycja polsko-bułgarska przeprowadziła tzw. wykopal kryzowy, pozwalający na zorientowanie się w rozmiarach i zabudowie obiektu. Jak również głębokości warstw z różnych epok w poszczególnych jego częściach.

Z powodzeniem zastosowano też metodę elektryczno-oporową; oryginalny sposób badania terenu, zawierającego zabytki archeologiczne bez przeprowadzania wykopu. Metoda ta, opracowana przez naszych geofizyków z Polskiej Akademii Nauk, była już z powodzeniem stosowana w badaniach na terenie Polski, m. in. w Kaliszu. Zaoszczędza ona wiele czasu i środków, pozwala na ujawnienie resztek zabudowań oraz większych przedmiotów i nieszukanie ich na drodze rozważań teoretycznych i innych danych, jakimi posługuje się archeolog przy typowaniu miejsca, w którym należy podjąć prace ziemne.

Badania wniosły wiele niezwykle ważnych danych do znajomości problematyki wsi wczesnośredniowiecznej oraz formowania się miast Bułgarii i ustalenia poziomu kultury słowiańskiej w mniejszych ośrodkach. Mają one również poważną wartość dla naszych badań nad Tysiącleciem i początkami państwa polskiego, pozwalając bowiem na wyciągnięcie ciekawych wniosków porównawczych, zwłaszcza w odniesieniu do planowania w roku przyszłym w Warszawie Międzynarodowego Kongresu Archeologii Słowiańskiej. (Notowała: H. L.)

Nie, proszę państwa, to nie będą smętne posyłki, straszące rozważania i nie o „eksportowej” lub „zobrowce” traktuje dzisiejszy felieton. Owe alkoholowe dylematy wymienione w tytule wiążą się z chemią. Ta gałąź gospodarki jest bowiem zarówno wielkim producentem, jak i głównym użytkownikiem wszelkiego rodzaju alkoholi. W każdej tonie kauczuku znajduje się taka porcja najczystszej spirytusu, że i batalion co najzawziętszych pijaków nie dałby jej rady.

O ile czcicie Bachusa główną linię podziatu przeprowadzają między wódkami czystymi i gatunkowymi, o tyle chemicy rozróżniają alkohole zwykłe i wyższe. Te pierwsze to np. etanol i metanol, te drugie zaś to m. in. oktanol i butanol.

Właśnie wyższe alkohole w ostatnich latach ogromnie powiększyły swoją rangę w chemii gospodarczej. W Polsce np. już w najbliższych latach zapotrzebowania na te produkty sięgnie kilkudziesięciu tysięcy na rok. Wiąże się to przede wszystkim z rozwojem wytwórczości tworzyw sztucznych. Wyższe alkohole są niezbędne dla otrzymywania plastifikatorów dla tworzyw, rozpuszczalników, a także dla produkcji farb i lakierów.

Nie jesteśmy w dziedzinie wytwarzania wyższych alkoholi nowicjusami. W Oświęcimiu czynnie są fabryki oktanolu i butanolu. Ale — i tu jest pies pogrzebany — otrzymujemy je bardzo skomplikowaną drogą, poprzez wiele trudnych operacji chemicznych. Produktem wyjściowym dla wyższych alkoholi jest kar-

Andrzej Woźniak

### SPOTKANIA Z TECHNIKĄ

## ALKOHOLE DYLEMATY

bud, do produkcji którego niezbędny jest z kolei koks, artykuł jak wiadomo uciążliwy i deficytowy.

Jeśli istota postępu technicznego w chemii polega na skracaniu stadiów pośrednich, w drodze od surowca do końcowego produktu, to w przypadku wyższych alkoholi skrótowiec uzyskać można za pomocą tzw. syntezy OXO. Alkohole otrzymuje się wówczas z ubocznych produktów procesu przerobu ropy naftowej. Zapełnia to — rzecz prosta — znaczną obniżkę kosztów wytworzenia. Od razu jednak wyjaśnić trzeba, że metoda OXO jest diabelnie trudna do opanowania i... zażądanie strzeżona przez tych szczęśliwców, którzy rozszyfrowali jej tajemnicę. Na świecie produkuje się za pomocą syntezy OXO zaledwie około 300 tys. ton wyższych alkoholi rocznie — ilość doprawdy skromną w zestawieniu z globalnym zużyciem tych produktów.

Nic zatem dziwnego, że w krajach socjalistycznych zaangażowano bardzo poważne środki w opanowanie syntezy OXO. Mocno nad tym obecnie pracują m. in. Węgry i Czechosłowacy.

Polska, gdzie chemia jest przedmiotem drugim po węglu narodowym przemysłem, nie pozostaje obojętna na to. Pierwsze próby nad syntezą OXO podjęte zostały już w 1962 r. i skoncentrowane w kombinacie oświecimskim. W ub. roku próbna instalacja OXO w Oświęcimiu opanowano do tego stopnia, że można było wyprodukować ok. 400 ton alkoholi w ciągu roku. Na pozór dużo, w rzeczywistości jednak absolutnie nie można mówić o pełnym sukcesie. Tak już bowiem bywa w chemii, że to co w próbowce lub w politechnice sprawdza się znakomicie, nie zawsze identyczne rezultaty daje w warunkach wielkoprzemysłowej produkcji. W każdym bądź razie oświecimianie są na dobrej drodze, o czym świadczy fakt pochlebnych opinii zagranicznych fachowców.



Stanisław Peters

## OD RAFAELA DO COMICSÓW

Ze względów fizjologicznych kontakt człowieka ze światem zewnętrznym odbywa się głównie przez zmysł wzroku. Słuch zajmuje tu drugorzędne miejsce. Stąd ogromna rola obrazu w kulturze od chwili pojawienia się człowieka na ziemi. „Obraz” w najszerszym tego słowa znaczeniu obejmuje bezpośrednio i sugeracyjnie obraz słowny. Szczególnie w dobie kultury masowej zawiązał on na masę rzeczywistość. Wywalczył sobie równorzędność obok słowa miejsce nie tylko w prasie, lecz również w książce, nie wyłączając naukowej. Szczególnie opanował dziedzinę reklamy, która przy jego pomocy doszła do niezwykłych osiągnięć. Gdy jednak w dawnych wiekach znano jedynie obraz malowany lub rysunek, dzisiaj rozmnożył się do niebываłych granic w postaci fotografii, afiszu, filmu.

Ten zalew produkcją wizualną przynosi jednak z sobą ujemne skutki. Podczas międzynarodowego spotkania intelektualistów w Genewie (1955 r.), prezes Pen-Clubu A. Chamson określił rolę współczesnego „obrazu” jako: „włamanie w dziedzinę wiedzy i zewnętrznej rzeczywistości. Przeciwno masowo produkowanym „obrazom” wysuwa się z różnych stron poważne zarzuty. Przede wszystkim mają niską wartość artystyczną tak pod względem formy jak i treści. Najbardziej atakowane są tzw. comicsy — synonim prymitywnej wulgarności i szmiry. Deprawują one zwłaszcza masy młodzieży wielu krajów Zachodu. Wśród 10-letków rejonu paryskiego, 94 proc. czytuje a raczej ogląda pisma ilustrowane typu comicsowego. W ogóle comicsy wypierają słowo drukowane w wydawnictwach dla dzieci.

Innym przykładem niewłaściwego wykorzystania „obrazu” jest operowanie scenami w filmach podkreślającymi okrucieństwo, gwałt, pomordowanie. Wywołuje to protesty zwłaszcza wśród wychowawców, spod których wpływu wymykają się wychowankowie karmieni taką strawą. Nie stroni od podobnych scen prasa Zachodu. Jej wyspecjalizowani fotoreporterzy polują na sceny zaspokajające najniższe instynkty. Ponieważ czytelnik jest coraz bardziej wymagający, wzrasta walka konkurencyjna między wydawnictwami na polu dostarczania „obrazów” o coraz bardziej drastycznej treści. Czasopisma przyciągają się w umieszczaniu fotografii, której treść z punktu widzenia moralności publicznej dawniej byłaby nie do pomysłenia.

Przemocny wpływ tego rodzaju produkcji wizualnej powoduje sprymitywowanie wrażeń, infantylność i bierność umysłów u ludzi. Gdybyśmy nawet abstrahowali od treści takich „obrazów”, to już sama ich masowość przynosiła i ogłupia. Dodajmy, że wynalazczość w dziedzinie zaspokajania wizualnych wrażeń człowieka dalej się rozwija przynosząc coraz to nowe niespodzianki. W ostatnich latach wiele szumu narobiła w prasie całego świata sprawa wykorzystania dla celów reklamy i propagandy tzw. „obrazów ukrytych”. Oto eksperymentowano na widzach filmowych i telewizyjnych podczas normalnie nadawanego programu przy pomocy sygnałów optycznych w formie znaków, które ze względu na minimalny czas ekspozycji leżały poniżej progu świadomego postrzegania — ale powyżej progu fizjologicznej percepcji. Innymi słowy: człowiek poddawany takim eksperymentom nie uświadamiał sobie, że je w ogóle odbiera. Tym sposobem nadawane obrazy mają wpływ na wóle człowieka, czyniąc z niego automat kierowany „ukrytymi obrazami”. Tymi eksperymentami interesuje się wielu uczonych poświęcając im liczne rozprawy. Wyniki tych badań zastosowano praktycznie w ogłoszeniach handlowych (USA). Londyński Instytut de Praktioners in Advertising natomiast powołał specjalną komisję, która w swym raporcie odrzuca korzystanie z pomocy „ukrytych obrazów”. Przytoczone przykłady ujemnej roli obrazu nie przekreślają przecież jego znaczenia w ogóle we współczesnej cywilizacji.

OD DAWNIEJ DAWNA pasjonuje świat lekański, na równi z twórcami literatury fantastyczno-naukowej, zbudowanie najszybszej medycyny — która mogłaby pełnić funkcje „przybocznej lekarza” domowego, zwalczająca podczas chorób przewlekłych.

Znalazł się ten temat również w niezbyt jeszcze odległym w czasie — jednym z odcinków popularnego „Dr Kildara” na ekranach naszej telewizji. Co prawda, zdemontowane tam urządzenie automatyczne, aparatura działająca podobnie jak rodzaj mózgu elektronicznego — miała rejestrować wszelkie możliwości rozpoznawcze choroby. Była więc uniwersalnym diagnostą. Ale jednocześnie pokazano w sposób ironiczny, że nawet najdoskonalsza maszyna bez udziału lekarza, który zna swego pacjenta — może popełniać omyłki. Tzn. nie precyzyjnie żadnej możliwej diagnozy — lecz nie wykluczy także dość nieprawdopodobnych rozpoznania chorobowych konkretnego pacjenta.

Zabawa zabawą, ironizowania w tym wypadku miały swoje podstawy — ale postęp nauki i techniki stwarza przecież nowe pola do popisu przed aparaturą elektroniczną i maszynami matematycznymi na użytek medycyny. Najlepszym dowodem tego jest wymalowanie systemu opieki lekarskiej nad pacjentami cierpiącymi z powodu chorób długotrwałych — właśnie przy użyciu aparatury. Twórcą tego systemu jest dr Irving M. Levin z kliniki uniwersyteckiej w Bostonie. Dr Levin nazwał ob opiekujący zespół maszynowy nad pacjentami — telematografią.

Cóż to takiego? Działanie telematografii polega na wprężeniu do pracy lekarskiej aparatury elektromedycznej (badającej funkcje organizmu), następnie — za pomocą transmisji — czynników chorobowych i torsej analizowania tych czynników przez maszynę matematyczną. Wszystko to w opracowaniu dr Levina zostało włączone w jeden system.

JEDEN CUDOWNY antybiotyk: gentamycyna. Uratowano przy jego pomocy ofiary poważnych oparzeń w USA. DRUGI — lysostafina. Tyśiące razy silniejsza w działaniu od penicyliny. MASZYNA do pisania nut. Wynalazcą jest kobieta (Anglia).

WYNALAZEK ANTYZŁODZIEJSKI: komórka fotoelektryczna automatycznie zaświeca lampy w mieszkaniu z nastaniem nocy. ICHTIOZAUROS — nowa wersja potwora z Loch Ness, widziany był kilkakrotnie na jeziorze Khaayr w północno-wschodniej Syberii. Wykonano szkielet potwora (patrz zdjęcie).

WIECZNA SWIEŻOŚĆ mleka i masła rozwiązana została w Australii. Pierwsze otrzymane się przez złączenie oddzielnych komponentów zwykłego mleka. Drugie to kon-

### MEDYCYNĄ

## Maszyna — i lekarz

PRZYKŁADOWO wygląda to mniej więcej tak: choć unikając przedłużającego się okresu obserwacji klinicznej — pozostawia się chorego w domu. Tu należy zainstalować urządzenie wyposażone w czujniki pomiarowe, które pouczony o zasadach działania aparatu pacjent może sam obsługiwać. „Obsługa” sprostowana się do okresowego zakładania owoch czujników na właściwe miejsca ciała, określenie uprzednio przez lekarza. Jest to proste i łatwe. Ważne natomiast są terminy podłączania czujników. Dokonywane przez nie pomiary, aparatura przekazuje telefonicznie — centralnemu „mózgowi medycyńskiemu” kliniki. Tu każdy zapis podlega rejestracji i obliczeniu wyników pomiarowych. Później, po przewidzianym okresie badawczym — maszyna matematyczna analizuje wszystkie „uciagi” — i przedstawia je lekarzowi. Żaden szczegół, żadne obliczenia nie ujdą uwadze maszyny. Dzięki tak drobiazgowej pracy pomiarowo-analitycznej, lekarz czuwający nad stanem zdrowotnym chorego otrzymuje do ręki rzadko osiągalny w pracy z pomocniczym personelem, służby zdrowia — materiał obrazujący przebieg choroby.

Pewność obliczeń i ich szybkość — pozwalają wróżyć telematografii nowe sukcesy w procesach leczniczych chorób przewlekłych. Oto idealna niemal połączenie funkcji maszyny z pracą człowieka — lekarza!

## Odkrycia - wynalazki - pomysły



central masła lub masło w proszku.

DWA MILIONY KOMET krąży wokół naszego Słońca, z tego tylko znikoma część widzialna. Większość powraca w okolicy Słońca raz na tysiąc lat lub rzadziej.

GLIAN to nowy radziecki materiał budowlany. Surowcem dla niego jest wycyka glina, która przy 600°C w środowisku parogazowym zamienia się w kamienny monolit.

LASER ZNALAZŁ ZASTOSOWANIE w stomatologii. Okazuje się, że usuwać przy jego pomocy można próchnicę z miejsc niedostępnych dla dentystycznych instrumentów.

NOWY WIDEOFON japoński, to telefon z fotorazwiedzeniem, pozwalającym widzieć rozmówcę. Może być podłączony do każdego zwykłego aparatu.

### PIÓRKIEM ZGRZYLIWEGO

## HEFAJSTOS szuka PRZYJACIÓŁ

Wśród mądrości Wschodu jest sentencja, która bardziej przestrzega przed jednym fałszywym przyjacielem, niż przed kilkoma wrogami. Przypomniałem ją sobie niedawno na pewnej naradzie poświęconej postępowi technicznemu w naszym przemyśle maszynowym, kiedy to w każdym wystąpieniu, niby natrętny refren, powtarzały się zapewnienia o przyjaźni, bli, niemal o miłości do obróbki plastycznej. Mitologiczny Hefajstos, grecki

bóg sztuki kowalskiej, który jest przecież jednym z rodzajów tej właśnie technologii, słuchając owych wyznań zapewne przewróciłby się w grobie, gdyż nie fakt, iż jest ponoć nieśmiertelny...

Ma obróbka plastyczna wszystkie te liczne walory, o których mówiono. Cóż z tego jednak, skoro w naszym kraju jest ona szczególnie zacofana. Pomimo, bowiem, że należy do najstarszych technologii stosowanych przez człowieka, o jej zaletach dowiedzieli się nasz przemysł dopiero... po X Plenum KC PZPR. Trzeba wszelkie przynależne, że wtedy w departamentach, zjednoczeniach i w przedsiębiorstwach prawie już bezzwłocznie „zadęto w rogi”!

To, niestety, nie wystarczyło. Do dziś brak maszyn i narzędzi do obróbki plastycznej, brak pracodawców technologicznych i brak przedmiotowego zainteresowania. A wszyscy ci rzekomi znawcy tej technologii są raczej z kategorii „wierzących a nie praktykujących”. Czyż nie jest fałszywym przyjacielem Hefajstosa przemyśl obrabiarkowy, od którego po dziś dzień nie można się doprosić odpowiednich maszyn do obróbki plastycznej?

Czyż nie są fałszywymi jego przyjaciółmi główni mechanicy w fabrykach, którzy mogliby zmodernizować i przystosować do eksploatacji nawet ten szczupły park maszyn do obróbki plastycznej, jaki istnieje w każdym niemal przedsiębiorstwie? Czyż nie są obłudnie przyjazne deklaracje technologów fabrycznych, którzy w rzeczywistości z byle głupstwem z zakresu obróbki zwracają się do przeciętnych pracowników placówek naukowych.

Neofit technologii, której patronuje Hefajstos, trwają dotąd w jałowym upojeniu, o jakie przyprawiło ich „odkrycie młotka po raz wtóry”. Tymczasem w krajowym przemyśle metalowym triumf święci w dalszym ciągu obróbka skrawaniem. Sypią się metalowe wióry spod tokarskiego noża... Fabryki „produkcują” tych wiórowych już około 2 mln ton rocznie. I bez prawdziwych przyjaciół, w pojedynkę, nawet sam Hefajstos nie potrafiłby zlikwidować tego marnotrawstwa. (A. K.)



**B**udowlani przeliczą swoje zamierzenia na kubaturę, ilość obiektów, izb — czy bloków mieszkalnych, metalowicy zmierzają wysięk roku tonami, tysiącami ton surówki i innych gatunków produktu powstałego zespólnym wysiłkiem urzędów techniki, pracy mózgowi i rąk ludzkich, rolnicy tonami zżoła itd. Wszystkie galezie gospodarki zamierzają (i uczynią to z pewnością) wnieść tymiż wartościami do wspólnego skarbcza.

**A** co w kulturze? — Koneserzy odpowiadają: niewymiernie są wartości dzieł sztuki, które zrodziła się w nowym roku. Ani zważył ani zmierzając śladu oddziaływania teatru, filmu, wystawy plastycznej...

Są wszakże pewne „miary” i „wagi” pozwalające ocenić funkcjonalność wartości kulturalnych do realiów. Jest nimi w jakimś sensie obecność odbiorców, lub jej brak, na spektaklach teatralnych — pełne lub puste fotela w naszej Filharmonii, podobnie jak i frekwencje w bibliotekach publicznych, czy realia nakładowe czasopism o profilu kulturalnym i foliów wartościowej literatury.

I w tym wymiarze warto spojrzeć w perspektywę roku. — „Ważne bowiem jest — jak to mówił na ostatniej budżetowej sesji Sejmu tow. poseł Wincenty Kraśko — ile

Tadeusz Leśniak

# „MIARY” i „WAGI”

z tego wszystkiego (filmów, sztuk, książek, audycji) pozostaje w głowie, ile rzeczywiście trafia do serca, wywołuje wzruszenie lub pozytywną refleksję intelektualną”. A klimat w naszym życiu kulturalnym jest dobry!

Klimat jest dobry, powtarzamy to również w odniesieniu do naszego regionu. Aktywność każdego z krakowskich środowisk twórczych daje zapowiedź wzrostu dynamiki zarówno artystycznej, jak i upowszechnieniowej. Deklarują bowiem nasi plastycy swoją ekspansję w region, deklarują swoje rozszerzone usługi — Biuro Wystaw Artystycznych. Zorganizują nie kilkadziesiąt wystaw, jak w minionym roku, lecz kilkadziesiąt. Byle inicjatywę ekspozycyjną i konsumpcyjną wykazywał nasz Miechowski, Dąbrowski, Brzeski czy Limanowski. Zakopane montuje własną galerię dzieł

sztuki, sposobą się do podobnego przedsięwzięcia i tarnowianie. Właśnie w tym roku. Rzecz więc w inicjatywie, gospodarności i chęci skoordynowanego działania.

Nie inaczej i na obszarach działania teatru. Zarówno dojazd do jego przybytków, jak i wyjazd „Mahometa do góry” po ułobliwych doświadczeniach, informują o możliwościach i swoistej gotowości działania. I tu jednak niezbędny jest jakiś spiritus movens... Inaczej bowiem statystyka województwa — minorowa jeszcze w 1981 roku — sygnalizuje, że zaledwie co siódmy mieszkaniec bywa jeden raz w roku w teatrze, degradation będzie nadal nasz region. I choć nie nie przybliży w 1985 roku Limanowski czy Proszowice do kulturalnej stolicy województwa — owe dane zwracające uwagę, iż zaledwie co 38 mieszkaniec tych powiatów jeden raz w roku uczestniczył w imprezie artystycznej, mają szansę przestać straszyć swoją wymową.

Nie inaczej i na terenach tzw. konwencjonalnej działalności oświatowo-kulturalnej. Bocheńskie czy tarnowskie metody pracy z faktycznym i potencjalnym czytelnikiem książki, mają takie same lub bardzo podobne szanse powodzenia w każdym innym powiecie. Pora już (choć to sprawa rzędu ponad 50 tys. nowych czytelników) uzyskać tu bodaj przeciętną krajową. Nowy rok, poprzedzony sesją programową WRN, jeśli gestory kultury w radach narodowych przestaną ją traktować „jak zła macocha swoich pasierbów” — ma szansę zadokumentowania metamorfozy kulturalnej województwa.

Dobry klimat. Tworzą go ludzie, działacze kulturalni, instytucje i placówki profesyjne. Dowiedzieć się o tym klimacie muszą również i mieszkańcy ponad 400 wiosek województwa, do których nigdy jśzszce w ich historii nie zawitało kino ani estrada, a nawet dobry wujek od kultury — „Ruch”, ze swoją ofertą. Dobrze byłoby, gdyby w tym właśnie roku powołał ku nim lepsze wiatry. Rozwiązanie sprawy mieści się po części w ambicjach powiatów, po części zaś w odpowiedzialności za promień oddziaływania wszystkich macenatów od kultury!



**N**iepostrzeżenie — prawie, że bez rozgłosu wyrósł na naszych oczach talent narracyjny z dziedziny historii starożytnej. Nie, nie oznacza to, że Aleksander Krawczuk, uczonej krakowskiej sili się w swojej ostatniej książce „Cesarz August” („Ossolineum”) na jakiejś zbędnej ozdobił. Można rzec, że zawsze zatrzymuje się on tuż przed granicą dopuszczającą te odrobne fantazji. Czy dobrze to, czy źle?

Z pewnością historyk używa ów fakt za rzecz godną pochwały. Dzieje Gaiusa Juliusa Cezara Oktawiana Imperatora Augusta w książce prof. Krawczuka odnajdują szczególną dokumentację. A wiec nie ponadto, co powiedział o cesarzu Augustusie (twórca autentycznej powieści Cesarstwa Rzymskiego) — Swetoniusz, Mikołaj z Damazjuszem w „Żywocie cesarza”, w „Wojnach domowych” Appian, w listach Cyceiron — nie ponadto, co zachowało się w atmosferze utworów poetyckich Horacego i Wergiliusza. A więc już w tym momencie Krawczuk odstępnie niejako od kostywnych prawideł gawedy historycznej, boć przecie interpretacja metafor Horacego czy Wergiliusza daje pisarzowi w takim dziele jak „Cesarz August” możliwość wprowadzenia elementów pozornie niespawadanych. Epoka ta dała światu (przy zachowaniu wszystkich proporcji porównania) zwołanie poetyckie „Nunc est bibendum.” i równocześnie „Eheu fugaces Posthume, Posthume Labuntur anni nec pietas moram...” etc”. Przeto i autor dzieła o Cesarzu Augustusie — ojcju ojczyzny podbijającym starożytny wschód, skupiającym naczelna władzę wojskową, władzę nad prowincjami pogranicznymi, zawierającym unie z Egiptem — odnajduje w owej epoce rytm życia codziennego. Jego Rzym jest pełen koczujących żołnierzy i weteranów, lud żąda igrzysk, pracy i wojazki.

## Jazz jubilat

**J**UŻ DZIESIĄTY rok ukazuje się ilustrowany miesięcznik „Jazz”. Grudniowy numer „Jazzu” był zarazem numerem 100, toteż nazwano go jubileuszowym, co zostało wyeksponowane nie tylko w tekstach, lecz również na okładce.

**U**KAZUJĄCY się od 1956 roku „Jazz” wydawany jest w Warszawie, a w skład kolegium redakcyjnego wchodzi obok redaktora naczelnego Józefa Balceraka, wybitni znawcy tego muzycznego gatunku jak np. Roman Waszkio, „JAZZ” jest czasopiśmie fachowe, lecz zarazem bardzo przystępne, redagowanym i dla ludzi interesujących się jazzem powinien stać się nieodłącznym towarzyszem (jak dla dewotki modlitewnik). Tymczasem, mimo bardzo niskiego nakładu — 13 tys. egzemplarzy na potrzeby całej Polski rozchodzi się w kółtwin tempie. W Krakowie „Jazz” przychodzi do kilkunastu księgarskich, co kilka zaledwie egzemplarzy, które leżą przez kilka i więcej dni. A podobno miłośników jazzu i piosenek mamy u naszym mieście tysiące...

**M**IESIĘCZNIK „Jazz” utrwalał sobie drogę do czytelników za granicą. Z okazji setnego numeru nadano do redakcji wiele życzeń. Nie brak również gratulacji od wybitnych muzyków jazzowych oraz piosenkarzy zagranicznych. M. in. od Gustawa Broma z Brna, od Majki Krasińskiej i Marka Bernesa z Moskwy, od Joachima B. Berendta z Baden-Baden, od holenderskiego przedsiębiorstwa Philips Phonographic nr. Aekera Bilka i innych.

**I**NFORMACJA o życiu jazzowym jest w „Jazzie” w zasadzie jedyną informacją, choć bardzo spóźnioną, jako że pismo jest miesięcznikiem. Jak na swoje możliwości robi to jednak z maksymalną dbałością o aktualność poruszanych problemów (o przeciwnieństwie np. do „Ruchu Muzycznego”, który mimo, że jest dwutygodnikiem podaje informacje sprzed 2-3 miesięcy).

**G**RATULUJEMY więc i my sympatycznemu miesięcznikowi, życząc jak największej liczby czytelników, szczególnie zaś z Krakowa, który wydał na świat wielu wybitnych jazzmanów, stał się miejscem corocznych festiwali jazzowych zwanych „Zaduszkami”, który ma swój „Heilikon”, parę bardzo dobrych zespołów jazzowych i tysiące jazzowców, którzy chętnie przyswajają sobie miano fanów. Za by jeszcze da tego czytali „Jazz”...

JOTA

Olgiędr Jędrzejczyk **K**SIĄŻKI

## AUGUST, RILKE i „ZMYŚLENIA”

Książka Aleksandra Krawczuka przybliży nam dzieje lat zawartych między 63 rokiem p.n.e., a 14 rokiem n.e. Osiągnięcia znaczne, z pewnością bliższe czytelnikowi, niż poprzednia książka tego autora o Cezarze.

Ostatnia edycja „Poezji wybranych” Rainera Maril Rilkego („Wydawnictwo Literackie”) w przekładach i ze wstępem Mieczysława Jastruna, w historii polskiego wydawnictwa zajmie z pewnością poczesne miejsce. Oto czytelnik polski otrzymuje do ręki dużą część tomów „Księgi godzin”, „Księgi obrazów”, „Nowych poezji”, „Requiem”, „Elegie duńskie”, „Sonety do Orfeusza” i wiele innych wierszy. Znaczenia wstępu do wyboru poezji Rilkego nie podobna przecenić — nareszcie mamy przejrzyste napisany życiorys twórcy, jednego z największych poetów świata, Rainera Maril Rilkego, urodzonego przed 90 laty w Pradze czeskiej.

Zainteresowanie poezją intelektualną Rilkego zatacza coraz szersze kręgi. W Polsce szło ono równolegle do zainteresowań twórczością Kafki. Obydwaj twórcy należą do kręgu pisarzy niemieckich tworzących w otoczeniu słowiańskim. I trzeba powiedzieć, że Rilke wśród egzystencjalnych rozważań bardzo często porusza w lirze słowiański właśnie...

Poezja Rilkego jest lekturą nielatwą. Ale po dłuższym obcowaniu z jej treściami ogarniającymi sens istnienia człowieka, przemian, trwałość osiągnięć umysłowych naszego czasu — staje się ona czymś niezwykle bliskim.

Lubimy literaturę skrót. Nad kobylaste powieści przedkładamy krótkie opowiadania, nad opowiadania zaś anegdoty, a nad prozę — skrót myślowy, poetycki. Władysław Brudziński drukujący co tydzień swoje „Zmyślenia” — wydał je teraz „Zmyślenia”) w formie książkowej („Iskry”). Jest to książka podręczna, postugiwać się nią możemy zarówno w rozmowach kolejowych, jak i... wyznając miłość przynajmniej jednej kobiecie. Wartość krótkich aforyzmów-opowiadań polega właśnie na eliminacji akcesoriów opisu literackiego. A więc telewizja dewaluuje popularność — wystarczą przez miesiąc mówić o przepisach na zupę przed kamerami, by osiągnąć ten sam stopień popularności — co pisarz, który wydał 10 poważnych powieści. Poza faceta, który tonie mówiąc o braku dna... bul, bul, bul. O tej, zycząc nam powtarzać własnymi słowami to co napisał pan Brudziński. „400 Zmyśleń”, to książka zaradliwa. Uczy nas nie tylko dowcipu, lecz również jasności myślenia. A ze sceptycyzmem Brudzińskiego pogodzić się łatwo, bo jest to człowiek o niezwykłym poczuciu humoru.

## Krakowskie nutki

**N**AJBLIŻSZE tournée Reginy Szmendzińskiej — to Bułgaria. Artystka grać będzie w Sofii, Warnie i Płowdiw. W repertuarze — koncerty L. v. Beethovena.

**W**OSPR w Katowicach dokonana nagrania opery K. Szymonowskiego „Hagith” pod dyr. K. Kordka z udziałem krakowskich solistów.

**N**AKŁADEM PWN ukazał się I tom „Słownika muzyków polskich” od A—L. Jest to praca zbiorowa Instytutu Sztuki PAN. Zawiera ok. 1600 haseł dotyczących osób związanych z polską muzyką: kompozytorów, pisarzy muzycznych, wykonawców, działaczy i organizatorów życia muzycznego od czasów najdawniejszych do dzisiaj. Red. naczelny J. Chomiński.

**O**GÓLNOPOLSKI Konkurs Szkół Wyższych „Muzyki barokowej” przyniósł 1-szą nagrodę w dziale fortepianu i II-gą w dziale klawesynu Elżbięcie Stefańskiej-Lukowicz. Większość programu konkursowego laureatka powtórzy w recitalu muzyki barokowej który odbędzie się 9. II br. w auli PWSM „Florianka”. Program recitalu wykonany zostanie na fortepianie i klawesynie.

J. PIOTR.

**Z**e zdziwieniem przeczytałem kiedyś w „ECHU KRAKOWA”, (6. XII. 1984 r.: „Byłoby po co i dla kogo urządzać imprezy rozrywkowe”) że przeciętny kulturalny człowiek nie wie co z sobą począć wieczorem: telewizyjne programy są nie do oglądania, do kin kilometrów kolejką, a w teatrze premiera raz na kwartał.

Jedynym ratunkiem mogłyby stać się imprezy estradowe, ale MPiA nie posiada własnej sali, własnego zespołu i w ogóle jest omeżone przez władze kulturalne, które ograniczają dotacje oraz przez Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Imprez Estradowych, które wdziera się do Krakowa i przechwytuje wpływy mogące uratować wają kieszki MPiA.

**Z**adzłwiwiają, skąd się wzięło aż takie nagromadzenie barw czarnych? Program telewizyjny w istocie nie jest rewelacyjny, ale z pewnością kilka pozycji w tygodniu da się obejrzeć, nawet biorąc pod uwagę krańcowość gustów i poziom odbiorców. Z dostaniem się do kin też nie ma problemu, jeśli się nie zakłada omeżenia filmu z serii: kryminał, western, melodramat z głośnymi nazwiskami, w ciągu paru pierwszych dni od momentu wejścia na ekran. Teatralne premiery raz na kwartał również wydają się

być tworem wyjątkowo czarnych myśli. Jak wiadomo działa w Krakowie 7 teatrów zawodowych, trzy z nich („Słowackiego”, „Stary i Muzyczny”) prowadzą po dwie sceny — w sumie 10 scen. Czyżby więc każda ze scen przygotowywała sztukę co 2 i pół roku?

W wypełnienie krakowskich wieczorów składa się

ponadto kilkanaście klubów środowiskowych, kilka domów kultury, Teatr-38, Kolejarza, „Pivnica”, Jama Michalikowa itd.

**N**ie jest więc w Krakowie aż tak źle, jak się to komuś wydaje. Czy przyszedłby się większy wybór imprez rozrywkowych poszerzonych o stałe pozycje estradowe? Z pewnością tak, choćby tylko ze względu na bodźce jakie stwarza ambientna konkurencja dla placówek artystyczno-rozrywkowych, nie wspominając już o zwiększeniu tym samym, atrakcji dla odbiorców. To są jednak ty-

ko teoretyczne rozważania. W praktyce natomiast istnieje mnóstwo trudności obiektywnych, które tego rodzaju przedsięwzięcie stawiałoby pod znakiem zapytania.

W tej chwili MPiA spełnia w zasadzie rolę pośrednika organizacyjnego. Kupuje go to w imprezy po doliczeniu odpowiedniego nakładu pokazuje ją publiczności. MPiA nie dysponuje bowiem własnym etatowym zespo-

lem artystycznym, są to widownia, zaplecze itp. Oferuje więc krakowskiej publiczności to, co akurat wpada w ręce lub to, co istnieje do zdobycia. A więc zarówno tandenne programy w nocnych lokalach jak i rewelacyjny — dzięki Danucie Michalowskiej — Teatr Jednego Aktora. — „Anemlicy kabaret piosenek pt. „Kilka chęci, proszę wstąpić” i zaspokajający najbardziej gusta montaż sceniczny „No more Hiroshima”. Od czasu do czasu trafia się też większa impreza z importu sprowadzana za pośrednictwem „PAGARTU”.

**C**zy posłanie przez MPiA własnej sali oraz własnego zespołu, polepszyłyby sytuację w

województwa musi opierać się na własnym zespole. Według on przecież przez kilkanaście lat w mieście po zanadkich wiołach, ostedlach i małych miasteczkach

Jadwiga Andrzejewska

NIE TYLKO POLEMIKI

## Recepta na nudę?

**N**ie przesadzajmy więc ani z nudą, ani z estradowymi ambicjami przestającymi możliwości Krakowa. Kryje się tu zresztą większy problem, o którym już kiedyś pisałszy i o którego głębię jeszcze powróćmy. Wydaje się, że wiele trudności i nieporozumień wypływa z nie mającego w Polsce precedensu istnienia w Krakowie dwóch przedsiębiorstw estradowych — z podziałem na województwo i miasto — czyli o jedno za du-

**R**ÓWNIEM PRODUCENCI sięgają do pewniaków, krepcę coraz to nowe wersje tych samych historii. Widziałem już chyba trzy różne filmy (nie licząc seryjnego filmu TV) o MONTE CRISTO. Powieść Dumasa zrobiła karierę, gdyż zawiera tyle przędz, tyle „cudownych” perypetii, że każda epoka filmowa ma ambicję pokazać swego hrabiego Monte Christo. I wersje są adaptowane ad usum delphini — raz jest to zbiór przęd, raz romans polityczny, raz panorama obyczajowa stulecia. Wszystko jednak zawsze polega na banalnej rozrywce i popisach sprawności aktorskiej w przelicznych pojedynkach, mrozącą krew w żyłach ekwilibrystyce. Ostatnia wersja nie lepsza od poprzednich. Widz, wychowany już na różnych „Kartuszach” i „Garbusach” — wychodzi z kina znudzony. Trzy godziny emocji, które przetrwały się przed paru laty — nie dają... emocji. Niestety — Dumas nie Szekspir, nie wytrzyma próby lat i nadaje się już dzisiaj raczej do ujęcia parodystycznego.

Tadeusz Kwiatkowski

## FILMY TYGODNIA



**N**a początku był pomysł. Dobry pomysł uszczelnienia „Marsyienki Sobieskiej”. Boya. A także osobno wydanych listów Sobieskiego do Marsyienki. Odkrycie — poprzez teatr — Jana Sobieskiego, jako pisarza XVII w.

A więc: dwa grzyby w barszczu. Świetna, choć trochę jednostronna (skandalowo-odbrązowująca) książka Boya, romans pełen pikantarii i mało znanych faktów historyczno-obyczajowych — oraz same już listy obojga, w których szczególnie ze strony Sobieskiego mamy do czynienia z rzadko spotykanym u ludzi rzemiosła ryckiego — nerwem pisarskim.

Sprzężenie romansowego wątku w listach Sobieskiego — z wątkami politycznymi, tworzy kapitalny rys literacki epoki. I stąd czerpie siłę oddziaływującą na współczesnego odbiorcę, który — bądźmy szczerzy — jedynie w sporadycznych wypadkach sięgnąłby i po opracowanie Boya „Marsyienki Sobieskiej”, i po wybór Listów królewskiej pary.

Toteż zamiar ukazania na scenie rapsodycznej owej przygody miłosnej, oprawionej w ramki polityczno-obyczajowe, zasługują na uznanie.

Ale z miejsca narzuca się tu sprawa scenariusza i stylu widowiska. Mieczysław Kotlarczyk nie poprzestał bowiem na obu, podstawowych źródłach, z których przyszło mu wykreślić materię dramatyczną-rapsodyczną. Wprawdzie oparł się na zapiskach Boya o (równoległe z toczącym się romansem) wystawianych sztukach „Cyda” Corneille’a w Polsce i „Szkole żon” Moliere w Paryżu — jako o ewentualnych aluzjach oraz wpływach na życie i koresponden-



cję kochanków — jednakże proponując teatr w teatrze, przy obecności obojga lub jednego z bohaterów spektaklu — nie wylażał tych wstawek jednolitością stylu. Poza tym usiłował tu pomieścić pseudo-współczesne echa odsiecz wiedeńskiej z udziałem Włochowego Pana Piekcyka, a także przy pomocy „Zielonej Gęsi” Galczyńskiego — tematyce nawiązującej do życia Sobieskich.

Na skutek tytułowej propozycji poszerzenia Boyowskiej panoramy plotkarsko-historycznej, jej realizacja na scenie musiała

Jerzy Bober **T**EATR

## Od pomysłu do — pomyłki..

**l**aby podlegać wyjątkowej dyscyplinie artystycznej łączenia wszystkich nurtów i pomysłów. Od kształtu składanki mógł ją uwinąć tylko rytm rapsodycznej opowieści. Z chórami — narratorami i dowcipnym, zezującym ku humorowi obyczajowemu, błyskiem oka.

Niestety, zabrakło temu widowisku — jako całości — poczucia humoru. To pierwsza przyczyna niepowodzenia. Drugą, chyba nie mniej (a może więcej) ważną — stało się zrezygnowanie z głębszego tła politycznego dla scenicznej akcji.

Pisze przecież Boy w swojej „Marsyienki”: „ale mimo iż tęsknota serca i zmysłów jest natchnieniem tych listów, daje skrzydła ich językowi,

nie sądzmy, aby to były motonone lianie miłosne. Sobieski pisze w nich żonie o wszystkim: o polityce, której oglądamy tu najskrajniejsze kulisy, często jaskrawo tworzące kontrast z bohaterką farsadą; o życiu obozowym (...) Tak oto w tych listach odbija się najautentyczniejsze ówczesne życie polskie...”

Cóż tu dodać? Boy właściwie wyłożył za sadę obrazowego przedstawienia owej korespondencji. Nie przeczuwając jej formy scenicznej — wskazuje ją niemal palcem. Ale spektakl tej szansy nie

spolityq” — zostały poza przedstawieniem.

Po co zatem było uszczelnianie „Marsyienki”? Jedynie dla rubasności miłosnego języka par bohaterów w niebohaterskich pozach? Dla pokazania przy okazji urywków „Cyda” i „Szkoly żon”, zresztą bez odpowiednich do tego celu aktorów? Czy wrzeszcze i po to, by zademonstrować nie po warszawsku Wlecha, czyli bez dowcipnego kolorytu gwarowego? Jakimże to sprawom nadrzednym, artystycznym służyły wszystkie „watowania” spektaklu, z jego przedłużającymi się aż trzema zakończeniami — niekonsekwentne, rozbiegane stylizowanie, w końcu bez bardzo istotnego dla tonu przedstawienia — ładunku humoru?

Co wyniesie z tego widowiska odbiorca? — Plaski wizerunek Sobieskiego, kiepskie aktorstwo z Moliere’a i Corneille’a, brak specyficznej atmosfery historyczno-obyczajowej.

Jeśli spektakl zmusi poszczególnych widzów do sięgnięcia po książkę Boya — wówczas przynajmniej obraz sceniczny wypruje im lektura. Oby więc jak najwięcej obserwatorów „Królów Marsyienki” przeczytało tryskający dowcipem, rubasny — lecz jednocześnie prezentujący tragicomedie polityczną ówczesnej Polski — utwór znakomitego ironisty.

Toż to był kawał materiału na polityczny dramat, ujęty w kłamrę dialogu miłosnego! A co z tego materiału ujrzymy na scenie? — Pozycję nijaką. A nawet zbyteczną.

A przecież sama zapowiedź repertuarowa teatru wydawała się cenna i usprawiedliwiona względami artystyczno-i-deowymi.

Marian Czepiec

## ZIEMIO!

**Z**iemio Ziemio Dotykam cię palcami jak twarz Matki Znam twoją miękką twój zapach Twój smak Kiedy byłem mały jak koralik byłam mi kotyśką płatkami róży bajką niedokończoną Dzisiaj Jesteś dla mnie solą w oku lotem rakiety ósmym cudem Ziemio Ty moja pieśń w gwiazdach





ATLAS „GAZETY”

# Słodka ziemia

„Ziemia złota i hojna” nazywał Gujanę Brytyjską William Szekspir, używając tego określenia w sensie wszechstronnie pozytywnym. Niestety w polityce to co za dobre, bywa dobre i dla wrogów. Tak właśnie wygląda historia w Gujanie, której droga do opuszczenia „rodziny” brytyjskich kolonii jest wyjątkowo trudna i skomplikowana.

Przywykło się ją uważać za kraj mały, tak jednak nie jest. Ta samorządna kolonia angielska położona w wysuniętym punkcie północno-wscho-

dniej części Ameryki Płd. jest obszarem prawie równa samej Anglii. Ilościowo ludność tylko jest szczupła — sięga zaledwie 600 tys. osób trudniących się uprawą ryżu, kawy, kakao. I cukru — słodkiego cukru, który tu ściągają rój kapitalistycznych przedsiębiorców, zbierających słodyczy jego i... pieniądze.

Cukier to właściwie gujańska monokultura, idzie pod jego uprawę prawie 2/3 gruntów ornych, a w eksporcie stanowi on lwią część — 60 proc. całości wywozu. I jak kubańskiego cukru wystarczyło, aby znieładziwiec wolną wyspę, tak gujańskiego

wystarczy, aby z tego kraju nie rezygnować. Brytyjska rola kolonialisty spłata się tu przedziwnie harmonijnie z amerykańską rolą posiadacza rozległych interesów i powiązań. Dlatego też — na niezapamiętaną dla Gujany, maczając palce w jej sprawach wewnętrznych dwa tuż imperialistyczne wywiady — na równi angielska Intelligence Service jak amerykańska osławiona CIA. I wielki kapitał — brytyjska czwórka: Booker Brothers, McConnell and Co., Davison and Co i Demerara Bauxite Co. obok kanadyjskiego Aluminium Ltd i Reynolds Metals w USA.

Całemu temu dobranemu towarzystwu niestety nie stoi na przeszkodzie człowiek nazwiskiem Cheddi Jagan i jego partia — Ludowa Partia Postępowa, za którą niezmiernie opowiadał się naród gujański od r. 1953 kiedy to Londyn zmuszony był przyznać Gujanie samorząd wewnętrzny. Aby pozbyć się Jagana motono najbardziej misternie spiski przy użyciu nader niewybrednych środków. Były tu więc i zamieszki mające wykaazać „bezradność” Jagana i strajki organizowane nietypowo przez samych przedsiębiorców i podsyłanie rasowych kontrowersji między Murzynami a Hindusami zamieszkującymi Gujanę. Była też — pomysł amerykańskich bossów — blokada gospodarcza i subwencje dla elementów antyjaganowskich. Były napady, podpalenia i zabójstwa. Przez cały ten czas żądania niepodległości zbywano mętną o-

bietnicą „rozpatrzenia ich w najbliższej przyszłości”. Gra na zwłokę — bo nawet brytyjski minister kolonii nie wątpił, że z Gujaną przyjdzie mu się rozstać — miała swój cel. Chodziło o to, aby nie przypaadała ona Gujanie pod władzę Jagana. Przyspieszono więc wybory parlamentarne na 7 grudnia ub. r., zmieniono wbrew konstytucji ich system, i w określonym dniu stworzono lepszym nawet stosunku niż przed 2 lata. LPP uzyskała największą liczbę głosów. W tydzień później w imieniu brytyjskiej królowej zmieniono konstytucję mianując premierem Burnhama, przywódcę drugiej jawnie rasistowskiej partii. Kolonizatorzy na razie postawili na swoim.

Na tym stwierdzeniu historia gujańskiej walki o niepodległość nie może się nie kończyć. (z)

## CIEKAWOSTKI z IMPORTU

**Z KAMIENIOLOMU DO MUZEUM** powędrują kości mamutów odkryte przypadkowo w Essex w Anglii. Mają około 200 tys. lat.

**JAPONIA SIĘ PORUSZA** — stwierdził szef tolińskiej służby meteorologicznej. Co rok zbliża się do Azji o 18 cm, a oddala od Ameryki o 40 cm. Gdzie się podziewają pozostałe 22 cm — nie zostało wyjaśnione.

**EGZAMIN AKUSZERSKI** zdają taksówkarze ze szwedzkiego miasta Ellivar. Przyczyna jest fakt, że wielu musi na dalekich trasach spełniać przymusowo obowiązki akuszerskie przy rodzących pasażerach. Jednemu zdarzyło się to już 6 razy.

**GORYL ŚPI 13 GODZIN NA DOBĘ**, a je 2 godziny. Do takiego wniosku doszła po obserwacjach ekspedycja zoologów w dżungli.

**PARYŻ BIJE REKORDY** szarlatanerii: na stu mieszkańców przypada tu jeden wróżbita.

**NAPIS W RESTAURACJI** nowojorskiej: „Jeśli w swoim mieszkaniu plujesz na podłogę, pluł tu. Czuj się jak u siebie w domu”.

**DWU POLICJANTÓW DLA OBRONY SĘDZIEGO** wprowadzono na boisko w pewnym mieście argentyńskim. Niestety okazali się kibicami przegrywającej drużyny — zbili sędziego na kwaśne jabłko.

**FLET NAGRANY NA TASME** mangotofonową zastępuje żywego faldra. Kobra — jak wypróbowano w Indii — z entuzjazmem tańczy przy magnetofonie.

**GWIAZDA BASEBALLU** okazała się 12-letnią dziewczynką z Honolulu. Ponieważ grała jest wyłącznie męską zrobiono z niej trenera i doradcę technicznego.



WARTO O NICH WIEDZIEĆ

# Ojciec... i syn

**Majorka.** Jedna z wysp hiszpańskich Balearów. Miejsce upamiętnione pobytami Fryderyka Chopina. Oto, co pisał o niej w jednym z listów do swego przyjaciela, Juliana Fontany, w Paryżu: „Palma, 28 Dec. 1838 a raczej Valldemosa, o parę mil; między skalami i morzem opuszczony ogromny klasztor Kartuzów, gdzie w jednej celi ze drzewiami, jak nigdy bramy w Paryżu nie było, możesz sobie mnie wystawić nieufryzowanego, bez białych rękawiczek, bladego jak zawsze. Ciała ma formę trumny wysokiej, sklepienie ogromne, zakurzone, okna małe, przed oknem pomarańcze, palmy, cyprusy; naprzeciw okna moje łóżko na pasach, pod filigranową rozasą maurytańską. Obok łóżka stary nitouchable kwadratowy klak do pisania ledwo mi służący na nim lichtarz oliwny (wielki tu luz) ze świeczką. Bach, moje bagrody i nie moje szparagaly... cicho... można krzyknąć... jeszcze cicho. Słowem piszę ci z dziwnego miejsca...”

**Majorka** jako miejsce pobytu naszego wielkiego kompozytora interesowała polskich chopinologów już od bardzo dawna. Jednak od bardzo dawna również nie udało się tu jakoś Polakom dotrzeć. W roku 1932 była tu Maria Mirska, autorka książki pt. „Szlakiem Chopina”. Od jej pobytu minęło jednak już 32 lata, w ciągu których docierały do nas bardzo skąpe wieści z Majorki. Dopiero niedawno odwiedziła tę wyspę pani Krystyna Kobylańska, kustosz muzeum Chopina w Warszawie. Wizyta jej przyczyniła się do dalszego wzbogacenia naszej wiedzy o kompozytorze. A oto czego dowiedzieliśmy się od pani Krystyny:

## LISTY z MAJORKI

Waż swoje Preludia, Polenezę A-dur i Scherzę, jego oryginalne listy, portrety, meble pochodzące z epoki, w której żył, książki o nim itp. rzeczy. Między innymi w muzeum tym jest kąpiel poświęcony młodości Chopina i jego ojczyźnie. Na każdym kroku podkreśla się, że Chopin był Polakiem, mówi się o nim jako o „el maximo Polaco” — największym z Polaków.

**D**o nas, jako rodaków wielkiego muzyka, mieszkańcy Majorki odnoszą się z wielką sympatią. W muzeum, przez które przejeżdża się dziennie wielu, wielu turystów wszystkich narodowości, są np. dwie książki pamiątkowe — jedna przeznaczona dla wszystkich zwiedzających i druga, ozdobiona biało-czerwoną wstążeczką — do której mogą się wpisywać tylko koronowane głowy i... Polacy.

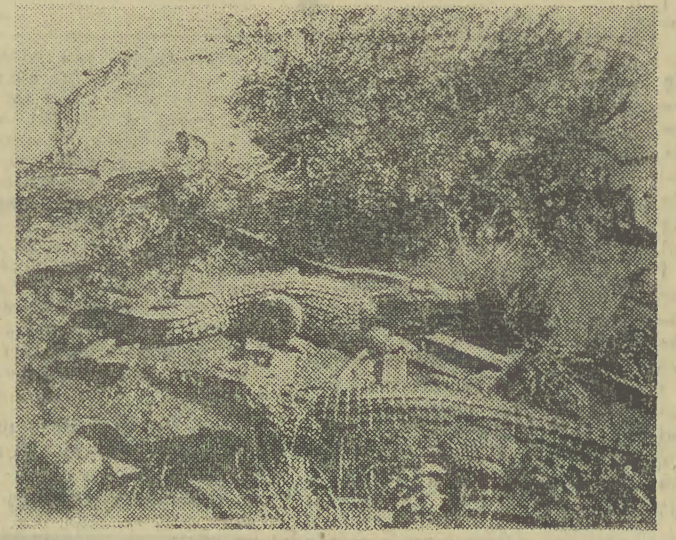
W celi Chopina są pamiątkowe tablice, mówiące o jego pobycie w tym miejscu. Jedną z nich jest w języku hiszpańskim, druga — w języku francuskim.

Wszystkie cele w klasztorze, który do roku 1835 zajmował zakon Kartuzów, są obecnie w rękach prywatnych. Właściciele poszczególnych cel, a jest tych cel w sumie 11, głoszą, oczywiście, że to właśnie w ich celi mieszkał Chopin. Jedni, rozgłaszają te wieści z czysto snobistycznych pobudek, inni — mając na względzie handlowe zyski. Autentyczność celi, która należy obecnie do rodziny Quietglasów, jest jednak niezbita. Ustalił ją w roku 1928 na podstawie wniosków badań wielki znawca muzyki Chopina — Francuz, Eduard Ganche.

**W** odległej o 13 km od Valldemosa Palmie, mieście, w którym również przebywał Chopin i gdzie skomponował Mazurkę E-moll, tzw. Palmijskie, rokrocznie odbywają się międzynarodowe konkursy chopinowskie. Ojciec miasto Palmę starając się tu stworzyć centrum chopinowskie. Palma jest uroczą, bardzo malowniczą miejscowością. Jej urok najpiękniej chyba oddał sam kompozytor, który w liście do swych paryskich przyjaciół pisał:

„Jestem w Palmie, między palmami, cedrami, kaktusami, oliwkami, pomańkami, cytrynami, aloesami, figami, granatami itd. Co tylko Jardin de Planies ma w swoich piecach. Niebo jak turkus, morze jak lazur, góry jak szmaragd, powietrze jak w niebie. Co dzień słońce, wszyscy letnio chodzą i gorąco; w nocy gitary i śpiewy po całych godzinach. Balkon ogromny z winogronami nad głową; maurytańskie mury. Wszystko ku Afryce tak jak i miasto patrzy. Słowem przednie życie”.

W Palmie nie ma jednak żadnych pamiątek po naszym rodaku. Chopin przebywał tu krótko i mieszkał wówczas w oberży, jako że hotelu w tym mieście wówczas nie było.



### ŻŁOBEK DLA KROKODYLI

„Krokodyl zje tygrysa z pupą — to dla dziewczyny — do kostiumu. Krokodyl z małp obje wyspkę — to dla dziewczyny — na torebkę. A kiedy stary jest i wielki — robił się z niego pantofelki”.

— Tak stawiał krokodyla poeta. Niestety — oczywiście dla krokodyli — ich siłwa jest w pełni uzasadniona, stąd też grozi im niebezpieczeństwo całkowitej zagłady. Są one bowiem obiektem polowania już od wczesnego dzieciństwa. Człowiek poluje nawet na samice i małe krokodylki — co przeczy nie tylko wszelkim dżentel-

## Co nowego na KUBIE?



meńskim zasadom łowiectwa, ale grozi kompletnym wytrzebieciem tych zwierząt. (Mówiąc nawiasem, nie tylko skóra krokodyli jest cenna, ich tłuszcz, czyli tzw. masło krokodyle uważane jest za skuteczny lek przeciwko niektórym chorobom.)

W trosce o racjonalną hodowlę tego cennego zwierzęcia utworzono na Kubie jedną na świecie fermę krokodylową, co w rodzaju krokodylowego PGR. Z zebranego z całej wyspy tysiąca sztuk kro-

kodyli dochowano się już 6 tysięcy młodych sztuk.

### W OBRONIE STAREJ ARCHITEKTURY

Kuba obfituje w zabytki starej architektury hiszpańskiej, zwłaszcza hiszpańskiego baroku, pozostałe z okresu dominacji kolonialnej. Jednakże te zabytkowe, pełne uroku pałacyki, kościoły, domy mieszkalne niszczyły z powodu braku odpowiedniej opieki konserwatorskiej. Ostatnio powstała na Kubie specjalna komisja, której zadaniem jest zapewnienie ochrony, konserwacji i ewentualnej rekonstrukcji wszelkich zabytków kulturalnych. Ponad 100 zabytkowych obiektów, w tym także całe uliczki i stare placówki, zostało uznanych za zabytki narodowe i wzięte pod ochronę. Przystąpiono także do rekonstrukcji niektórych nich.

Obaj noszą to samo arabskie imię Habib i nazwisko Bourgiba. Obaj do najwyższych państwowych urzędów szli poprzez wykształcenie prawnicze i praktykę adwokacką. Obaj są członkami tej samej partii — liberalno-konstytucyjnej Destur, obaj razem rządzą Tunezją. Ojciec zainaugurował swą karierę rządową uczęszaniem — w 1956 kiedy to Francja przeknęła z trudem uznanie niepodległości tunezyjskiej. Syn od paru tygodni dopiero sekunduje mu na stanowisku sekretarza stanu do spraw zagranicznych. Bliźniaczo — zdawałoby się — podobne losy dwu pokoleń rodu Bourgiba różni jednak rys charakterystyczny, wymykły z biegunowej różnicy sytuacji w której startowali.

Junior w przeciwieństwie do seniora miał życie polityczne bezkonfliktowe. Piął się po dyplomatycznych szczeblach szybko od charge d'affaires poprzez ambasadora do ministra. Oczywiście wspierany mocno pozycją ojca, przez niego przygotowywany do wysokich stanowisk i prowadzony coraz wyżej. Życie w niepodległym kraju oszczędziło mu już doświadczeń ojca, który pomiędzy ukończeniem wydziału prawnego Sorbony, a objęciem funkcji prezidenta „zwiadził” jeszcze francuski obóz koncentracyjny i trzykrotnie francuskie wzięcie przypieczątowane zastaniem. Tym ostatnim poczęstowali go dawni posiadacze Tunezji za doprowadzenie do umieszczenia kwestii tunezyjskiej na forum ONZ. I to nie pomogło. W kilka lat później przedstawiciele rządu francuskiego podpisując protokół o uznaniu niepodległości Tunezji ścisłali okolicznościowo dzień Bourgiby — partnera, kandydata na prezydenta wolnej już dawnej kolonii.

Ojciec ma lat 62, syn 38. Czy kariera drugiego jest jeszcze jednym przykładem i wariantem nepotyzmu? Zapewne, w polityce wewnętrznej nie jest to układ najszczęśliwszy. Na zewnątrz jednak rodzinna jedność władzy nie jest groźna. Tym bardziej, że obaj wyznają zasady neutralności i nieuczestniczenia w blokach wojskowych. (z)

**S**top! Objazd — czytamy na tablicy, umieszczonej na rampie zagradzającej szosę pokrytą jakas szarobiałą masą. Samochód zjeżdża w bok i kołysząc się na wybojach bieżącego tu obok szosy objazdu, po kilometrze czy dwóch wtacza się z powrotem na doskonały asfalt.

— Co, u licha! — zastanawiam się. — Przecież nie widać tu żadnych robót drogowych. Dlaczego zagrodzono drogę zmuszając do niewygodnego objazdu? Czyżby przeszkodę stanowiła ta dziwna szarobiała masa?

— To susząca się bawełna — złoto Uzbekistanu! — śmieje się kierowca. — Jedno z największych bogactw Republiki, duma uzbeckiego rolnictwa i ambicja miejscowego przemysłu! Bo czegoż to nie wyrabiają z tej bawełny!

Wysiadam z samochodu i wchodzę za barierę. Nogł grzęzną w puchu pokrywającym asfalt szosy.

**Czego ty dziewczyno...**

...pod jaworem stołsz — pyta nasza ludowa piosenka, uważając jawor za rodzaj parasola chroniącego przed słońcem i przed deszczem.

W Uzbekistanie jawory wyglądają jak platan: o jasnej, lekko luszczącej się korze i szerokich liściach pokrytych szarym nalotem. Dosięgają czterdziestu metrów wysokości i nazywają się: czymary — jawory orientalne. Obsadzone są nimi ulice miast, brzegi sadów i pola bawełniane. Jawory i piramidalne topole tworzą swego rodzaju zapory chroniące przed wichrami.

Czego ty, dziewczyno, pod czymarem stołsz, czy się wichru lekasz, czy się burzy boisł? — mogliby sparafrazować naszą piosenkę Uzbeki.

Samochód pedził szosą obsadzoną topolami i czymarami; za kolumnadą ich pną rosną rozłożyste drzewa tułowe — morwy, przysmak dla jedwabników, producentów następnego po bawełnie bogactwa i dumy Uzbekistanu — jedwabiu. Za drzewami — szeroka przestrzeń pól pokrytych niszulkami, niepozornymi roślinami o zielonych gładziogłędzie pekających pąkach, z których środka wyziera śnieżno-

biały puch bawełnany. Wyglądają jak nenufary na „przestworzu suchego oceanu”.

Ale skoro wyluskał ten biały puch z liści, nabiera natychmiast brudnoszarego koloru, a gromadzona w olbrzymie sterty, przykryte brezentami przed wichurą, bawełna robi wrażenie gigantycznego wysypiska wszelkiego rodzaju śmieci.

### Bawełniarze na start!

— Czy ten autobus do miasta? — pytam po wyjściu z lotniska w Samarkandzie.

— Niet, na chłopok! — odpowiadają — na zbior bawełny! To samo słyszę w Bucharze, w Taszkencie i w Ferganie, Seru bawełnianej uprawy i bawełnianego

## Adrian Czerwiński HAJŻE na BAWELNĘ!

przemysłu. Wszystkie samochody, ciężarówki i autobusy, taksówki i wozy dyrektorskie w okresie zbiorów służą tylko bawełnie.

„Na chłopok!” idą wszyscy. Młodsi, starzy, mężczyźni i kobiety, studenci i uczniowie, urzędnicy i robotnicy, dyrektorzy; nawet słuchacze muzycznego seminarium duchownego w Bucharze oderwali się na całe dwa miesiące od świętych ksiąg Koranu i wraz ze swymi żonami i rodzinami wyruszyli „na chłopok”.

Mobilizacja zbiorowego uczestnictwa w zbiorze bawełny prowadzona jest wizualnie i dźwiękowo. Puste ulice miast i zapelnione ochotnikami ciężarówkami pedzące po szosach i ostiedlach, góry szarobiałego puchu i warstwy świeżej jeszcze bawełny suszącej się na podwórkach domów i na asfalcie szosy, kombajny bawełniane harujące na polach, wszystko to działa na wyobraźnię zachęcając do przyłożenia swej ręki: 150 kilo puchu bawełnianego może

zebrać w ciągu dnia jeden człowiek, ale już przy pięćdziesięciu odmawiają posłuszeństwa niesprzeczajonemu ręce, grzbiet, nogi, a nawet głowa. A „balego złota” widać pełno!

— Dziś zebrałem tyle a tyle to bawełny! — informują głosniki. — Czeka jeszcze ileś tam hektarów niezbranych!

### Umywam się bawełną

Kiedy podano mi różowo-pomarańczowe mydło, nie zwróciłem na nie nawet uwagi. Fergańskie mydło wyrabia się z oleju wytłaczanego z bawełnianych nasion.

Czego to ludziska nie wyciskają z tej bawełny! 120.000 ton nasion bawełnianych przerabia się corocznie na różnego rodzaju

tłuszcze, oleje i smary techniczne; z łupin nasion bawełnianych destyluje się alkohol i materiały pędne oraz wytwarza się kauczuk syntetyczny; z liści ocet, a z lodg masę papierową. Wytoki bawełniane przerabia się na makuchy, wyborną karmę dla zwierząt, wysyłaną całymi wagonami na Syberię, skąd potem sprowadza się wykarmione na bawełnianych makuchach zwierzątka.

Z bawełnianego włókna tką się perkalce, płótna, sznyfony i zefiry, satyne, batyst. Z odpadków wyrabia się wałę. Nawet nie zdziwiłbym się weale, gdyby mi powiedziano, że chmury, tak rzadko pojawiające się nad Uzbekistanem, są bawełnianego pochodzenia!

**Fergana — śpiąca piękność**

Dolina Fergańska, 300 kilometrów długa i 140 kilometrów szeroka jest największym rezerwuarem produkcji bawełnianej w ca-

łej Środkowej Azji. Sercem tej „perły Uzbekistanu”, jak nazywają dolinę, jest Fergana, zwana też „śpiącą pięknością”.

Liczące niespełna sto lat miasto jest najbardziej zieloną miejscowością w całej Republice. Ulice Fergany obsadzone są począwymi rzędami czynamów i piramidalnych topoli, tworzących sklepienia i zielone tunele; domy ukryte wśród brzoskwińowych sadów, pędy winogrodu wspinające się po ścianach, drzewa granatów o wielkich owocach tryskających purpurowym sokiem, różę wielkości talerza o barwach przypominających jutrzennę — wszystko to, w połączeniu ze spokojem i ciszą, czyni z Fergany prawdziwie „śpiącą piękność”.

Ale spokój „śpiącej piękności” i zalegająca ją cisza są pozorne. Albowiem pod osłoną zielonego sklepienia Fergany nawiązują się i odwijają bawełniane motki, szumią automatyczne krosna i postępują cichutko starodawne warszaty tkackie, przygotowujące pod okiem pasterków i znawców narodowej sztuki bele fergańskich materiałów, zdobne w przepiękne wzory i motywy ludowe, sławiące na świecie wysoką kulturę artystyczną Uzbekistanu.

Witold Zechenter

BAL MAS-KROWY

Stroje i blaski, śmiech i zamęt — same maski! maski same!

W takcie muzycznym tańczą parę... Widok śliczny, choć tak stary.

Dobrze, że właśnie na zabawie pewna maska — wszyscy prawie.

Corzej, że codziennie w maskach chodzi, które mylą.

Znamy te maski, spotykamy te „głaski” i te „damy”.

tych „baronetów”, tych „karmazynów”, tych „poetów”, „arlekinów”.

tych „kosynterów”, tych „Rejtanów”, „bohaterów” i „hetmanów”...

Zal, że nie tylko w karnawale te maski — mamy balet



ZNA CZKI znaczk

W ostatnich dniach starego roku Poczta Polska urzeczywistniała filatelistów interesującą serią „Badanie Kosmosu”...

Nawet znaczki „gwiazdkowe”, których wydawanie podjęły poszczególne państwa z myślą o frankowaniu nimi żyć świętynych...

W roku bieżącym ukazało się ich 5. W planie emisji Poczty francuskiej na rok bieżący znalazły się m. in. Czerwony Krzyż (dwa znaczki) z reprodukcjami dzieł Renoira...

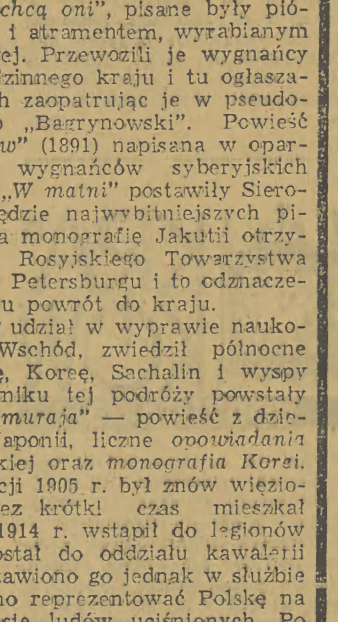
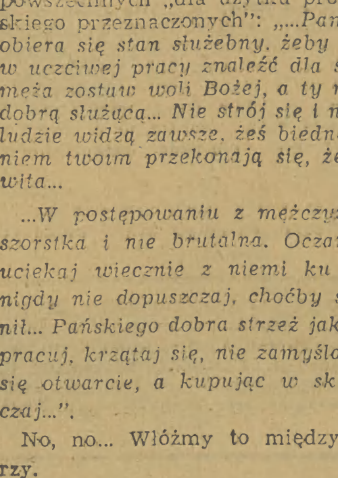
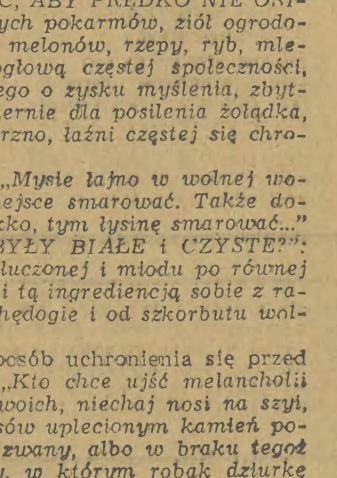
Wydawnictwo pocztowy, rakietka kosmiczna, sztuczny satelita i samolot odrzutowy widnieją na znaczku Bułgarii...

Kalendarz wszyscy znają, bo go wszyscy do ręki brać muszą i biorą... pisał serwo w roku Pańskim 1856 wydawca i redaktor jednego z najpopularniejszych kalendarzy polskich...

Władysław Blichut KALENDARZ na WESOŁO

wygrzyli żywym srebrem zapełnić, dziurkę zakitować, orzech w karmazynową kłajkę obszyć i tak na pierśiach nosić...

No, no... Wlózmy to między kartki — starych kalendarzy.



Stanisław Zawadzki Najmniejsza kronika TRZEBA BYC FACHOWCEM!

Kierownik szkoły zamówił stolarza do naprawy okien. Po kilku godzinach robota była wykonana. Zapytany o należność, stolarz powiedział: — Dwa tysiące złotych.

— Ale, proszę pana — rzecze na to kierownik — to ja, jako kierownik szkoły, saram biam tyle przez cały miesiąc...

— No, tak, ale ja jestem fachowcem.

TEŻ NIEZDROWE Kierowcy Popołowia Ratuńskiego zarzucano, że w okresie przedświątecznym zamłst pacjentów — wozili ryby, Na to kierowca. — Tak, ale ona bardzo źle się czuły.

Wacław Sieroszewski

ur. 24 sierpnia 1858 r. we wsi Wólka Kozłowska w pobliżu Warszawy — zm. 20 kwietnia 1945 r. w Piasecznie pod Warszawą.

Kłeska powstania styczniowego i tragiczne konsekwencje udziału najbliższej rodziny w akcji zbrojnej, zacięły boleśnie nad okresem jego młodości, korzystając z pomocy materialnej krewnych i znajomych, dzięki którym przeżywał „na stancji” w Warszawie i rozpoczął naukę w gimnazjum. Marzył o zawadzie lekarskiej, ale wnet nerealne stały się plany życiowe. Za hardą postawę i patriotyzm został wydalony z gimnazjum.

Na skutek trudnych warunków materialnych rozpoczął praktykę w warsztacie ślusarskim, a potem pracował jako mechanik w przedsiębiorstwie Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Wolny czas przeznaczal na intensywne samokształcenie. Szybko wrósł w nowe środowisko i całą energię oraz zapal młodzieńcy poświęcił ruchowi robotniczemu. Brał udział w pracach organizacji politycznej i pozostawał pod silnym wrażeniem działalności Waryńskiego. Sam organizował tajne kółka robotnicze i pomagał w ucieczce za granicę zagrożonym towarzyszom.

W dalekim Andylachtu odnalazł powołanie pisarza. Jego pierwsze utwory, poza powstaniem w Cytadeli słynnym wierszem rewolu-

cyjnym „Czegóż chcą oni”, pisane były piórami dzikich gęsi i atramentem, wyrabianym z kory wierzbowej. Przewiezili je wygnajcy wracający do rodzinnego kraju i tu ogłaszali w czasopiśmie zaopatrując je w pseudonim „Sirko” lub „Bazrynowski”. Powieść „Na kresach lasów” (1891) napisana w oparciu o przeżycia wygnańców syberyjskich i tom opowiadań „W matni” postawiły Sieroszewskiego w rzędzie najwybitniejszych pisarzy polskich. Za monografię Jakuti otrzymał złoty medal Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego w Petersburgu i to odznacznie umożliwiło mu powrót do kraju.

W 1903 r. wziął udział w wyprawie naukowej na Daleki Wschód, zwiedził północne Chiny, Mandżurię, Koreę, Sachalin i wyspy japońskie. W wyniku tej podróży powstały m. in. „Miłość Samuraja” — powieść z dziejów rycerskiej Japonii, liczne opowiadania o tematyce chińskiej oraz monografia Korea. Podczas rewolucji 1905 r. był znów w Warszawie, a potem przez krótki czas mieszkał w Krakowie. W 1914 r. wstąpił do legionów i przydzielony został do oddziału kawalerii Beliny. Nie pozostawiono go jednak w służbie liniowej i polecono reprezentować Polskę na lozańskim kongresie ludów uciśnionych. Po powrocie do kraju w r. 1918 wszedł w skład rządu lubelskiego, jako minister propagandy. Następnie wyjechał do Stanów Zjednoczonych z odczytami w ośrodkach polonijnych. W latach trzydziestych został wybrany prezesem Polskiej Akademii Literatury. W tym okresie nie publikował już wiele — przygotowując pamiętniki ze swego bogatego życia.

W obrzymiełi spuściźnie pozostawił powieści, nowele, reportaże, wiersze, artykuły publicystyczne. Uważany jest za twórcę polskiej powieści egzotycznej, a prawie całej jego dorobek pisarski stanowił odbicie rzeczywistości, autentycznych wydarzeń, przeżyć i obserwacji ponurych często studiami naukowymi. Ulica W. Sieroszewskiego znajduje się w Nowej Hucie.

KRZYŻÓWKA

skała osadowa, należąca do twardych tufów wulkanicznych, 22. indyjska bogini życia i śmierci, 24. spójnik, 25. przeczenie.

ROZWIĄZANIA „UKOSNIKA” Z NR 306/1964 ALKOHOL SZKODZI ZDROWIU!

Ukośnie z lewej do prawej: 1. skarpa, 2. rano, 3. amator, 5. boks, 9. kolano, 10. okot, 11. kotara, 13. trzep, 17. acetol, 18. Zola, 19. Amorek, 21. Lass, 25. tartak, 26. etan, 27. cement, 29. grab, 33. palacz, 34. Ural, 35. kapela, 37. gnom, 41. najazd, 42. osot, 43. roleta, 45. ukaz, 49. Kraków, 50. reja, 51. amanet, 53. ukos, 58. tara, 59. rak, 61. Abel, 62. afo, 64. paka, 65. raz, 67. ort, 68. era, 70. owal, 71. oma, 73. kraj, 74. aga, 76. Brda, 77. ort.

NAGRODY WYLOSOWALI: Za prawidłowe rozwiązanie zadań z nr 306, z dnia 24/XII. 1964 nagrodę w postaci ZEGARKA na rękę wylosował M. Mydlarz, Oświęcim, Polna 4. Nagrody KSIĄŻKOWE otrzymał: J. Kadłuczka, Kraków, Lipowa 36/24, W. Wajock, Sierśka 143, pow. Chrzanów, T. Wach, Kraków, Chocimska 32, A. Steinhäuser, Kraków, Blich 3/22, W. Ślaniański, Kraków 28, Centrum A, bl. 1/116, W. Back, Bochnia, Krakowska 22, M. Orzechowska, Kraków, Bożego Ciała 3/16, B. Dzień, Kraków, Smółki 14/2, Aniela Prochowska, Kraków 20, Płotów 24/3, Ir. Janotka, Kraków, Kraskiego 10/III.

NAGRODY WYSYŁAMY POCZTĄ.

Uwaga kierownicy przedsiębiorstw!

Zarząd Główny Stowarzyszenia Naukowo-Technicznego Inżynierów i Techników Przemysłu Naftegowego z siedzibą w Krakowie, ul. Straszewskiego 23, tel. 220-55 — zawiadamia zainteresowanych, że od dnia 1 stycznia 1965 r. za pośrednictwem Komisji Rozpoznawczej, rozpoczyna działalność gospodarczą, prowadząc doradztwo, rzeczoznawstwo techniczne i konsultacje z zakresu spraw geologicznych, wiertniczych, eksploatacyjnych, przerobki ropy naftowej i gazu, magazynowania, transportu, dystrybucji, budownictwa nafftegowego, użytkowania produktów nafftegowych, gospodarki produktami nafftegowymi i studniarstwa. — Szczegółowe informacje listownie lub telefonicznie. OCZEKIJEMY CENNYCH ZLECENI.

PRZETARGI

Hotel Pracowniczy w Nowej Hucie, Osiedle na Skarpi 61, tel. 424-24 — OGŁASZA PRZETARG na sukcesyjnie dostawę w roku 1965 — 780 kompl. materiałów 3-zębowych.

Oferty należy składać w biurze Hotelu Pracowniczego w Nowej Hucie, do dnia 15 lutego 1965 r. Otwarcie ofert nastąpi dnia 15 II 1965 r., o godz. 10. W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe i spółdzielcze.

Hotel Pracowniczy zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta, względnie unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Gastronomiczno-Turystyczne — w Krakowie, ul. Pawia 13c — OGŁASZA PRZETARG NIEOGRODNICZONY na wybudowanie studni kopanej w Zawoju za Widłami, na parceli przeznaczonej pod budowę pawilonu gastronomicznego.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Materiały informacyjne oraz dokumentację techniczną do wglądu zainteresowanych, znajdują się w Dziale Inwestycji WPGT — w Krakowie, ul. Pawia 13c — Oferty należy składać pod adresem Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Gastronomiczno-Turystycznego w Krakowie, ul. Pawia 13c, do dnia 25 stycznia 1965 r.

WPGT zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta, względnie unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. Sądcekie Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego — OGŁASZAJĄ PRZETARG na wykonanie następujących robót budowlanych: 1. tynkowanie elewacji budynku wznalrni — 1.720 m<sup>2</sup>, koszt robót — 103.000 zł, 2. tynkowanie elewacji budynku koncentratów — 580 m<sup>2</sup>, koszt robót — 41.000 zł, 3. ułożenie trytyłki na placach — 800 m<sup>2</sup>, koszt robót — 110.000 zł, 4. smolowanie dachów dwukrotnie — 2.000 m<sup>2</sup>, koszt robót — 10.000 zł, 5. przełożenie trytyłki na placach — 700 m<sup>2</sup>, koszt robót — 15.000 zł, 6. uzupełnienie tynkowania, szarowanie i malowanie świetlic zakładowej — 900 m<sup>2</sup>, koszt robót — 20.000 zł, 7. blaknowanie pomieszczeń — 4.000 m<sup>2</sup>, koszt robót — 20.000 zł.

Termin wykonania robót — 23 czerwiec 1965 r. W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe i spółdzielcze. Blizszych informacji udzieli Dział Gł. Mechaniki, codziennie od godziny 12 do 15.

Termin składania ofert do dnia 20 stycznia 1965 r., w którym to dniu nastąpi komisyjne ich otwarcie.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

INZYNIER MECHANIKA do pracy w Dziale Inwestycji — zatrudni nafftemiast Fabryka Supertermasy „Bonarka” w Krakowie. Zgłoszenia przyjmuje Dział Szkolenia i Kadry — Kraków, ul. Puszkarska 3. — Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy dla Pracowników Przemysłu Chemicznego.

Miejskie Zjednoczenie Gospodarki Mieszkalnowej — w Krakowie, ul. Batorego 23 — zatrudni nafftemiast STARSZEGO INSTRUKTORA TECHNICZNEGO do spraw normowania pracy i STARSZEGO EKONOMICYSTĘ do spraw organizacji oraz zatrudnienia. Reflektuj się na siły wysoce kwalifikowane i odpowiednim stażem pracy w budownictwie.

Zakłady Chemiczne „Alwernia” w Kwacale, powiat Chrzanów — przyją do pracy KIEROWNIKA ŚWIETLICY PRZYKŁADOWEJ. Od kandydata wymagane jest posiadanie wykształcenia średniego muzycznego lub plastycznego. Warunki pracy i płacy do omówienia w Zakładach.

INZYNIEROWI TECHNIKI SANITARNEJ lub BUDOWNICTWA WODNEGO — przyjmie do pracy Laboratorium Badania Wód i Ścieków przy Wydziale Gospodarki Wodnej PWRN — w Krakowie, ul. Mieszkańców 2. — Podanie wraz z życiorysem i wykazem praktyki należy składać pod adresem J. W. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu.

Państwowy Ośrodek Maszynowy w Okrajniku k. Zwoleń — zatrudni nafftemiast INZYNIERA lub TECHNIKA ELEKTRYKA, posiadającego co najmniej III grupę bhp. — Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. — Mieszkanie zapewnione.

GŁÓWNEGO MECHANIKA, posiadającego 5-letnią praktykę — wykształcenie wyższe lub średnie oraz TECHNIKA CHEMIKA — do pracy w laboratorium, przyjmaj od 1 lutego 1965 r. — Zakłady Tworzyw Sztucznych — Spółdzielnia Pracy w Wielecie, ul. Stroma 16/18. — Warunki pracy i płacy do omówienia w Zarządzie Spółdzielni — telefon: Wieliczka 187. K-171

Dyrekcja Elektrowni „Sierśka” w Sierścy — zatrudni nafftemiast: MECHANIKA PRECYZYJNEGO — ZEGARMISTRZA, do kontroli aparatury pomiarowej elektrycznej i elektrycznej, USTAWIACZY lub MANEWRÓWYCH, DSPOZYTORÓW KOLEJOWYCH, PALACZY PAROWOZOWYCH.

Warunki pracy i płacy oraz mieszkania — do omówienia na miejscu. K-165

MAGAZYNIERA kwalifikowanego — zatrudni nafftemiast Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Meblami — w Krakowie, Al. Daszyńskiego nr 18. Zgłoszenia przyjmuje Sekcja Kadry.

Zakład Wytwórczy Maszyn i Urządzeń Przemysłu Sprężonego — w Krakowie, ul. Mieszkańców nr 18 — zatrudni nafftemiast MISTRZA OBRÓBKI WIORÓWEJ oraz KIEROWNIKA ROZDZIENI. — Wymagana praktyka. — Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu. — Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadry — w godzinach od 7 do 15.

SILNIKI SAMOCHODOWE

marki M-20 — Warszawa i Gaz 51 — Lublin — przyjmie luzem w każdej ilości DO NAPRAWY GŁÓWNEJ Spółdzielnia Pracy Komunikacyjno-Warsztatowa, Kraków, ul. Wrzesińska 13.

Ceny (obniżone) zryczałtowane 9.300 zł i 10.000 zł. MIN WYKONANIA 2-3 TYGODNIE. Obecnie istnieje również możliwość przyjęcia do naprawy głównej samochodów M-20 Warszawa i Pick-up.

Państwowy Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Dąbrowie Tarnowskiej — zatrudni nafftemiast INZYNIERA BUDOWLANEGO z odpowiednią praktyką na stanowisku kierownika — na stanowisku kierownika ZU Rem. Budowlanego i odpowiedzialną średnio wykształcenie wymagane przynajmniej średnio wykształcenie handlowe i odpowiednią praktyką w plobie CRS, 2 GŁÓWNYCH KSIĘGOWYCH w podstępiach spółdzielniach — wymagane wykształcenie średnie handlowe i przynajmniej 3 lata praktyki na stanowisku głównego księgowego. — Warunki pracy i płacy do omówienia w Zarządzie ZPGS.

Cementownia „Nowa Huta” w Krakowie przyjmie nafftemiast do pracy z terenu Krakowa i Nowej Huty — MISTRZÓW ZMIANOWYCH do Wydziału Produkcji Klinkieru i Wydziału Produkcji Cementu — z wykształceniem średnim technicznym i kilkunastoletnią praktyką na stanowisku mistrza, POMOCNIKÓW MASZYNISTY lokomotyw spalinywych z uprawniającą PRP i odpowiednią praktyką w tym zawodzie, ŚLUSARZY, SPAWACZY, ELEKTROMONTÉRÓW — do pracy w warsztacie i przy utrzymaniu ruchu, PRACOWNIKÓW NIEWKWA-LIFIKOWANYCH — na stanowiska pakowaczy cementu w Wydziale Pakowni.

Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy dla Przemysłu Cementowego, przysługujące deputat węgłowy. — Kandydaci do pracy winni zgłaszać się w Dziale Kadry — dojazd tramwajem linii nr 15 i 14.

Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego w Krakowie z tymczasową siedzibą w Staniątkach koło Krakowa — przyjmie nafftemiast do pracy: INZYNIERA z praktyką w budownictwie na stanowisku starszego inżyniera d.s. przygotowania produkcji, INZYNIERA lub TECHNIKA z praktyką d.s. kalkulacji i rozliczeń budów, INZYNIERA lub TECHNIKA z uprawniającymi budowlanymi na stanowisku kierownika Oddziału Robót,

MAJSTRĄ STANOWISKA mechanicznego i robót instalacyjnych, MAJSTRĄ WARSZTATU STOLARSKIEGO, STARSZEGO TECHNIKA-MECHANIKA, 2 MAJSTRÓW C.O. i SPAWACZY, i MONTER, 2 ELEKTRYKÓW z III i IV grupą bhp na budowę w Balicach i Zagórze k. Krakowa.

Warunki pracy i płacy wg Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie.

Samochód ciężarowy

wywrotkę, typ „Tatra” 128-53 — zamienną na wywrotkę, typ „Tatra” 138-51, nową lub mało używaną, KRAKÓWSKIE ZAKŁADY SODOWE, Kraków, ul. Zakopiańska 62 — tel. 615-80 do 85, wewn. 159.

Huta Im. Lenina — zatrudni nafftemiast z terenu miasta Krakowa, województwa krakowskiego, kieleckiego i rzęsowego pracowników fizycznych o następujących specjalnościach:

ELEKTRYKÓW, FOKARZY METALOWYCH, FREZERÓW, WIERTACZY, WYCACZARZY BŁUCIARZY i ŚLUSARZY oraz na wstępny staż pracy absolwentów ZSZ — TOKARZY.

Warunek przyjęcia — uregulowany stosunek do służby wojskowej (nie dotyczy stażystów) i dobry stan zdrowia. Zgłaszający winni przedłożyć świadectwo ukończenia co najmniej 7 klas szkoły podstawowej i inne dokumenty stwierdzające kwalifikacje zawodowe, dowód osobisty, książeczkę wojskową, świadectwo pracy z dokonaną adnotacją o zjeżdżeniu szkolenia (Dz. Ustaw Nr 16, z dnia 21 II 1952 r., poz. 46) oraz opinię z ustalnego miejsca pracy.

Zainteresowani mogą zgłaszać się osobiście pod adresem: Huta Im. Lenina w Krakowie, Centrum Administracyjne, budynek „Z”, klatka D, pokój 24.

MIŁOŚNICY CZTERECH KÓLEKI!

P.P. „Motozbyt” informuje PT Klientów, że w dniu 4 stycznia br. rozpoczął przyjmowanie zgłoszeń na samochody produkcji FSO „Syrena” i „Warszawa” do dostawy w 1965 r., dla mieszkańców m. Krakowa i województwa krakowskiego.

Zgłoszenia osobiste przyjmuje i informacji udziela — SEKCJA SPRZEDAŻY POJAZDÓW SAMOCHODOWYCH przy ul. Przemysłowej 5, pokój 2, w godz. od 9 do 14, piśmie zaś należy przysyłać pod adresem Przedsiębiorstwa — w Krakowie, ul. Przemysłowa 5.

Zabierzowska Fabryka Maszyn w Zabierzowie koło Krakowa — zatrudni INZYNIERÓW i TECHNIKÓW KONSTRUKTORÓW BUDOWY MASZYN branży śrubarskiej, gwóźdźlarskiej, druciarńskiej oraz 1 FREZERÓW, 6 WYCACZARZY, 3 TOKARZY i 3 SZLIFIERZY.

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu w Dziale Kadry, telefon Kraków nr 249-47. — Istnieje możliwość otrzymania mieszkania.

Nauka JAWORZNO! 11 stycznia 1965, TKWP otwiera kursy SPAWANIA — na książkę spawania, 8 lutego — kursy KWALIFIKACYJNE — dla metalowców i elektryków. Wpisy: — Jaworzno, ul. Matejki 62 — Szkoła Górnicza.

TARNÓW! 11 stycznia 1965, TKWP otwiera kursy SPAWANICZE — ia książkę spawacza, KWALIFIKACYJNY — dla metalowców, elektryków i budowlanych. Wpisy: Tarnów, ul. Szkołki 21 — Warsztaty Szkoły Zawodowej.

KURSY radiowo-telewizyjne rozpoczyna ZDZ. Wpisy: Kraków, ul. Dietla 38, telefon 634-12.

SPRZEDAŻ URZĄDZENIA wulkanizacyjne sprzedam. Własność prywatna, regimencja pow. Żywiec, tel. 23.

Nieruchomości SPRZEDAM dom, zabudowania gospodarcze — ogród, 1,43 ha ziemi, 48 arów lasu. Cena 70.000 zł. Właściciel: Maria Szlachta, Filia Elektryczna 31, pow. Olkusz. Sprawa pilna.

Zguby NOWICKI Henryk, zam. w Tarnowie, ul. Stalina-gradzka nr 22a/2, zgubił legitymację ubezpieczeniową wydaną przez Spółdzielnię „Frucona” w Tarnowie. DNIA 19 czerwiec 1964 r. — przyznano autobusowym w Limanowej znaleziono aparat fotograficzny. Zgłoszenia: Danuta Stanisław, Limanowa, Kościuszki 49.

Rozne NAPRAWĘ pomp wtryskowych do silników wysokoprężnych, regenerację wtryskiwaczy wieloortworowych z dostarczaniem końcówek — wykonuje szybko, solidnie Firma Auto-Diesel — Olkusz, Kraków, Kasztelańska 25.

